ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème SOBOTA, 13 października 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — SAMEDI, 13 Octobre 1951 Nr. 242

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Moralne przyczyny nieszczęść narodu polskiego

Aby przekonać się o tym, że coś jest źle z pewnymi górnymi warstwami naszego narodu, nie potrzeba się znać na polityce. Wystarczy umieć odróżniać dobro od zła; wystarczy spojrzeć na ten długi łańcuch skandali finansowych i przykładów marnotrawstwa grosza publicznego, aby przekonać się o chorobie trawiącej koła, które chętnieby narzucały się narodowi na przewodników, a które gospodarką swoją i skandalami okazują całą swoją niedojrzałość moralną do roli, jaką chciałyby odegrać.

Ogłoszono nie dawno zbiórkę na „skarb narodowy" chociaż wiadomo, że rząd premierów Sikorskiego i Mikołajczyka pozostawił im kilkadziesiąt milionów dolarów rzeczywistego skarbu narodowego.

Co się stało z tym skarbem?

Pytania w tej sprawie stały się swego czasu tak głośne, że tak zwane koła „legalne" — w pierwszym rzędzie za ten skarb odpowiedzialne — wyłoniły komisję do zbadania sprawy.

Ogłoszono wreszcie po długim czekaniu raport, w którym mówiono ogólnikowo o takich i innych milionach dolarów i wskazano kilka nazwisk, ale nie podano nic ścisłego, a przede wszystkim nie wskazano na całość osób odpowiedzialnych od r. 1945 za odebrane przez nie pieniądze publiczne. Nie wymieniono wielu „przyjaciół", którzy z tego skarbu narodowego skorzystali i do dziś żyją bez kłopotu, dysponując tymi pieniędzmi na potrzeby swoje i swoich ludzi i nie troszcząc się ani o zasady moralne, ani o opinię publiczną.

Za pieniądze te kupuje się domy w Anglii i Francji, kupuje się domeny i pałace do osobistego, własnego użytku i przyjaciół, jeździ się po drogich miejscach kąpielowych, żyje się wystawnie — nic, absolutnie nic dla społeczeństwa pożytecznego nie robiąc.

Opłaca się natomiast za pieniądze pochodzące z zebranego podczas wojny skarbu narodowego sforę agentów i agitatorów, którzy mają za zadanie zasłaniać dzisiejszy skandaliczny stan rzeczy przez agitację kłamliwą, wśród naiwnych rzesz społeczeństwa. Zbyt wielu bowiem jest jeszcze takich, którzy sądzą, że ci tam u góry tak kochają Polskę jak oni na dole, i którzy w swoim sercu prostym i ofiarnym gotowi dać swój wdowi grosz tym, którzy w sposób urągający wszelkiej moralności zmarnowali skarb narodowy pozostawiony przez rządy Sikorskiego i Mikołajczyka.

Nie ma dziś sądów polskich, które mogłyby ścigać winnych takich postępków. Obcy, widząc naiwność mas u dołu, a zepsucie ogromne u góry, mówią: „niech się Polacy smażą we własnym sosie, bo my im pomóc nie możemy, jeżeli sami słabością i naiwnością dopuszczają do takiego stanu rzeczy".

Reżim warszawski przygląda się z zadowoleniem temu obrazowi, nie atakuje nawet bagna u góry, ale za to tym więcej stara się wykorzystać stan rzeczy w poufnej propagandzie, usiłując wykazać Zachodowi, jakoby Polacy nie mieli ani rozsądnych, ani uczciwych ludzi, lecz tylko ową zgniliznę, która nie wstydzi się kompromitować narodu i siebie, byle tylko żyć wygodnie i łatwo z funduszów pochodzących ze źródeł publicznych.

Churchill mówił kiedyś przeto o „podłych ludziach w narodzie polskim", mogąc mieć jedynie na myśli to, co się dzieje w grajdołku londyńskim, ale na ogół świat przygląda się w milczeniu.

Ogół polski dziwi się obecnie zapomnieniu, w jakie zdawać by się mogło, poszła śmierć Rydz-Śmigłowej i smutnych, a więcej niż brudnych, okoliczności, w których wdowa po „pierwszym marszałku" Polski prowadziła i zakończyła życie. Świat zdumiony dowiedział się szczegółów z jej prowadzenia się nie tylko powojennego, ale także przedwojennego — szczegółów, które nie kwalifikowały jej na żonę „marszałka" Polski. Jeżeli Rydz-Śmigły tego nie spostrzegł, wówczas staje się zrozumiałe, dlaczego pierwszy opuścił wojsko i Polskę, choć przed tym głosił, że „ani guzika nie damy".

Nie dość na tym. Należy pamiętać, że Rydz-Śmigłowa pochodziła z owej kolonii polskiej na Ukrainie, która przez stopięćdziesiąt lat — to jest od pierwszego rozbioru Polski — dobrze się czuła pod carskim berłem, a o naród polski zatroszczyła się dopiero, kiedy olbrzymie majątki (wartości 15 miliardów franków szwajcarskich), utraciła w rewolucji rosyjskiej i na gwałt je odzyskać chciała choćby przy tym Polska nie raz, ale dziesięć razy miała zginąć. Dlatego Piłsudski podjął przecież, mimo przestróg Wilsona i Ignacego Paderewskiego, swój marsz na Kijów, od którego skutków uratował nas wysiłek narodowy pod przewodem Wincentego Witosa.

Przewrót majowy oddał Polskę w ręce mężów zaufania owej magnaterii, której agenci mieli decydujące wpływy przy Raczkiewiczu (urodzonym na Kaukazie i kiedyś doradcy prawnym magnatów ukraińskich) i do dziś je zachowali, zwłaszcza, że stracili majątki ziemskie, ale zachowali za granicą wielkie fundusze. Naród polski tych szczegółów nie znał i nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie mu z tej strony groziło. Za to straszliwie odpokutował.

Dziś jednak po wszystkim, co naród doznał, powinien zrozumieć, że trzeba oderwać się od zgnilizny i od ludzi, którzy mają w sobie wyczucie interesów swoich, ale nie mają wyczucia interesów narodu polskiego.

Jak byliby Polskę zgubili w r. 1920 i jak ją przez pakt z Hitlerem zgubili w r. 1939, tak też zmarnowali bez skrupułów skarb narodowy zgromadzony i pozostawiony przez rządy Sikorskiego i Mikołajczyka.

Naród jest w nędzy, a oni żyją bez kłopotu, lepiej niż kiedykolwiek, wraz ze sforą swoich agentów, ale grosza nie ma ani na propagandę polską, ani na oświatę, ani na szkolnictwo, a książki i podręczniki polskie, które wydrukował kiedyś rząd Sikorskiego i Mikołajczyka, albo zniknęły gdzieś, albo są też przedmiotem handlu obrotnych spryciarzy, którzy traktują je jako swoją własność.

Czas — czas najwyższy, — aby ogół przejrzał i odciął się od wszystkiego, co zgniło, jeżeli naród polski ma żyć.

Michał Kwiatkowski

Niepokój wzrasta na Zachodzie z powodu manewrów Grotewohla i Adenauera

Nacjonalistyczna propaganda soc. Schumachera, wrogiego udziałowi w obronie Zachodu, jest korzystną dla celów komunizmu

Rosja gotowa do ustępstw w nadziei, że w Niemczech zjednoczonych wyrośnie komunistyczny „Hitler" przeciw Zachodowi

Wymiana zdań między kanclerzem z Bonn Adenauerem a premierem berlińskim Grotewohlem oraz prowadzona przez Moskwę gra polityczna o zjednoczenie Niemiec mają swoją wymowę i swoje dalekie cele.

Rozmowy o zjednoczeniu zepchnęły przede wszystkim na dalszy plan sprawę udziału Niemiec w obronie Zachodu co jest już jednym zwycięstwem Moskwy. Stało się to tak grantownie przy pomocy nacjonalistycznej propagandy Schumachera, wrogiego takiemu udziałowi, że Grotewohl przestał żądać przerwania rozmów alianckich z Adenauerem w tej sprawie. Oświadczył obecnie, że jest to tylko życzenie, a nie warunek do dalszych rozmów w sprawie zjednoczenia Niemiec zachodnich i wschodnich.

Trafnie zauważa dziennik paryski „Le Monde", że w sprawie zjednoczenia Niemiec idzie się ze strony Moskwy i jej rzecznika w ustępstwach słownych jak najdalej, nie odkrywając tajników gry politycznej i rachub, jakie się za nią kryją.

Jakie są więc owe rachuby i cele?

Aby dać odpowiedź na to pytanie, nie wystarczy liczyć się tylko z dążeniami oczywistymi Rosji, ale trzeba znać także dobrze duszę niemiecką i nastroje Niemiec.

Rosja lepiej sobie zdaje sprawę z nastrojów i możliwości niemieckich od Aliantów zachodnich, bo dynamizm prusko-niemiecki a dynamizm komunistyczny mają w sobie coś pokrewnego.

Alianci zachodni liczą na Adenauera, który reprezentuje koła katolickie zachodnich i południowych Niemiec. Koła te będą nie tylko w mniejszości w zjednoczonych Niemczech, ale w dodatku większość protestantów nienawidzi Rzym katolicki i jego cywilizację, z której wyrosła cywilizacja Zachodu.

Duch protestantyzmu niemieckiego i duch pruski są ściśle zjednoczone. Wyrazicielem tego ducha jest dziś socjalizm niemiecki pod dowództwem Schumachera, jak był nim po roku 1918 pod wodzą Eberta Noskego i Scheidemanna.

Z ducha tego wyrósł Hitler po pierwszej wojnie światowej, jak to trafnie przewidywał już w r. 192[illegible] Spengler, przepowiadając, że miejsce Wilhelma II zajmie „cesarz wyrosły z ludu niemieckiego".

Rosja liczy więc niewątpliwie na to, ze na dynamicznej glebie prusko-niemieckiej z posiewu nacjonalistycznego Schumachera wyrośnie tym razem komunistyczny „Hitler", albo niemiecki Mao-Tse-Tung. W tych rachubach Rosji należy szukać klucza do jej dzisiejszej polityki niemieckiej i do gry między Grotewohlem i Adenauerem.

Alianci zachodni zbyt się pośpieszyli z ustępstwami dla Niemców pod naciskiem Rosji i trudno byłoby się im dziś cofnąć.

Głosy prasy francuskiej wykazują wszakże, że we Francji liczniejsze są niż w Ameryce koła, zdające sobie sprawę z obecnego niebezpieczeństwa rozwoju stosunków w Niemczech i nie tają wskutek tego bardzo uzasadnionego niepokoju. M. K.

★

Adenauer w kłopocie

BONN. — Po raz drugi wystąpienie Grotewohla wprawiło rząd niemiecki w Bonn i kanclerza Adenauera w duże zakłopotanie.

Kiedy kilka tygodni temu premier rządu wschodnio-niemieckiego rzucił za namową Kremla hasło odbycia wyborów w całych Niemczech, zarówno Adenauer jak i różni ministrowie jego rządu odrzucili początkowo te propozycje, słusznie podkreślając, że są one manewrem Moskwy i zmierzają do oderwania Niemiec zachodnich od Zachodu.

Stanowisko to jednak uległo zmianie pod naciskiem nacjonalistycznej agitacji Schumachera, gdyż w kilka dni później zarówno partia rządowa jak i opozycja głosowały zgodnie w Parlamencie za przyjęciem t. zw. 14 warunków wyborczych, które w zasadzie były warunkowym akceptowaniem propozycji Grotewohla.

odrzuca już nowej oferty komunistycznego dy wypowiedzi różnych osobistości rządu niemieckiego w Bonn, jak i uchwały powzięte w czwartek przez komisję Bundestagu odrzuciły propozycje Grotewohla w sprawie zerwania przez Niemcy zachodnie rozmów z mocarstwami zachodnimi, Grotewohl oświadczył nagle, że jest to tylko życzenie, a nie warunek. Rząd w Bonn wskutek tego nie odrzuca już oferty nowej komunistycznego premiera Niemiec wschodnich. Drzwi do dalszych rozmów pozostają otwarte.

Ogólna opinia wyraża się za zjednoczeniem, a hasło to ma tak duży ciężar gatunkowy, że wszelkie inne względy schodzą na drugi plan.

Dla Moskwy natomiast sprawa samych wyborów ma charakter drugorzędny i chodzi jej wyłącznie o oderwanie Niemiec od Zachodu, co Rosja ma nadzieję osiągnąć przez zjednoczenie Niemiec.

Dlaczego Wilhelm Pieck uniknął losu Liebknechta i Róży Luksemburg

Pismo niemieckie zarzuca mu zdradę własnych towarzyszów

W artykule ogłoszonym w dzienniku niemieckim „Der Abend", major Pabst, były oficer gwardyjskiej dywizji Wilhelma II podaje różne szczegóły rzucające światło na to, w jakich warunkach zostali w dniu 15 stycznia 1919 roku aresztowani 3 przywódcy komunistyczni: Wilhelm Pieck, obecny prezydent wschodnich Niemiec, Karl Liebknecht oraz Róża Luksemburg.

Pobst, który w swoim czasie przesłuchiwał wymienionych komunistów, oświadcza obecnie, że w wyniku ówczesnych zeznań, Karol Liebknecht został zabity z rewolweru, a Róża Luksemburg poniosła śmierć na skutek uderzeń kolbą po głowie.

Za to Pieck został zwolniony, za cenę pewnych informacyj. Pabst dodaje, że Pieck wydał wszystkie szczegóły organizacji ligi „czerwonych żołnierzy", ligi „Spartakus" oraz ujawnił plany dalszego prowadzenia wojny domowej w Berlinie, jak również miejsce zamieszkania innych przywódców komunistycznych.

„Informacje te, — pisze Pabst, — oddały duże usługi w wykonaniu naszego zadania". A więc, kończy Pabst, uwolnienie Piecka nie było „cudowne", jak on to głosił od tego czasu.

Dziennik dodaje, że kilka razy członkowie partii komunistycznej domagali się wyjaśnienia sprawy uwolnienia Wilhelma Piecka. Ten jednak, zaznacza na końcu „Der Abend", potrafił zawsze przy pomocy Ernsta Thaelmanna i Waltera Ulbrichta uniknąć ankiety w tej sprawie.

Podobnie zdradziecką rolę odegrali różni przywódcy tak zwanej Polskiej Partii Komunistycznej.

4 miliardy 428 milionów 357.970 dolarów na obronę U.S.A.

Waszyngton. — Izba Reprezentantów uchwaliła 11 października br. 300 głosami przeciwko 19, pilne kredyty na obronę narodową USA. Kredyty te wynoszą 4 miliardy 428 milionów 357 970 dolarów i są przeznaczone dla Komisji Energii Atomowej oraz na budowę nowych urządzeń wojskowych.

—:-:—

Rozmowy w sprawie unii środkowo-amerykańskiej

SAN-SALVADOR. — W San-Salvadorze rozpoczęły się w czwartek rozmowy 5 ministrów spraw zagranicznych Guatemali, Kostariki, Hondurasu, Nikaragui i San-Salvadoru w sprawie utworzenia unii celem zacieśnienia współpracy gospodarczej z 5 republikami, ze szczególnym uwzględnieniem spraw rolnictwa, handlu i przemysłu.

—:-:—

Lekarz oddał dziecko nieślubnej matki bezdzietnemu małżeństwu

Sąd skazał go na 70.000 fr. grzywny

GRENOBLE. — Sąd w Grenoble skazał na 70 tys. fr. grzywny lekarza, który po urodzeniu dziecka przez matkę nieślubną, oddał noworodka bezdzietnemu małżeństwu i wystawił fałszywe zaświadczenie, na podstawie którego noworodek stał się legalnym dzieckiem owego małżeństwa. Lekarz kierował się wyłącznie pragnieniem zapewnienia dziecku rodziny.

Na skutek denuncjacji, lekarz i pseudo-ojciec znaleźli się przed sądem. Pobłażliwy sędzia skazał ojca na 100 fr. grzywny i postanowił pozostawić dziecko pod jego opieką.

BELGRAD. — Marszałek Tito odbył w czwartek dłuższe rozmowy z amerykańskim ambasadorem G. Allenem.

Przelot trasy Londyn — Singapur w 24 godziny 47 minut

LONDYN. — Brytyjski samolot pasażerski, „De Haviland-Comet" przebył trasę Londyn-Singapur, wynoszącą 12.494 km w ciągu 24 godzin 47 minut. „De Haviland-Comet" jest pierwszym samolotem pasażerskim o napędzie odrzutowym.

Regularne loty, odbywane przez zwykłe samoloty pasażerskie brytyjskich linii lotniczych potrzebują do przebycia tej trasy 57 godzin i 35 minut.

—:-:—

Tragiczny koniec sprzeczki rodzinnej

MALEVILLE. — W czasie gwałtownej sprzeczki, pani Cecylia Fournier, zamieszkała w Maléville, pod Villefranche-de-Rouergue, (Aveyron), popchnęła swojego 79-letniego teścia. Staruszek upadł tak nieszczęśliwie, że zabił się na miejscu.

Socjaliści nie wstąpią do rządu

Wysunęli jako warunek niemożliwe odwołanie ustawy o pomocy dla szkół wyznaniowych

Paryż. — Premier Pleven odbył w czwartek długą rozmowę z p. Guy Mollet, generalnym sekretarzem partii socjalistycznej. Przywódca S. F. I. O. oświadczył, że dokonał z Premierem przeglądu sytuacji politycznej i że była mowa o ewentualności udziału socjalistów w rządzie.

Według p. Guy Mollet, udział ten jest możliwy tylko po spełnieniu trzech następujących warunków:

1. Powrót do dotychczasowego laicyzmu w szkolnictwie, czyli zniesienie ustaw o pomocy dla szkół wyznaniowych.
2. Utrzymanie ustaw społecznych, uchwalonych po wyzwoleniu.
3. Zastosowanie ruchomej skali minimalnych płac.

W każdym razie, powiedział p. Guy Mollet, socjaliści nie będą uprawiali systematycznej opozycji, co byłoby na rękę R. P. F. Uważają oni, że większość republikańska może istnieć bez udziału socjalistów, a ci będą popierali rząd lub wstrzymają się od głosowań, od których będzie zależało istnienie rządu.

Z rozmów tych wynika, że socjaliści stawiając warunek niemozliwy do spełnienia w sprawie szkolnictwa, nie chcą wziąć udziału w rządzie, a pragną sobie zachować wolną rękę, co w rezultacie nie wzmacnia podstawy, na której opiera się rząd premiera Plevena.

★

Bank Francji podwyższył stopę dyskontową z 2 i pół do 3 procent

Paryż. — Wobec rozwijającej się na giełdzie spekulacji, Rada Generalna Banku Francji postanowiła podnieść z 2 i pół do 3 proc. stopę dyskontową. Stopa dyskontowa papierów wartościowych została podwyższona z 3,75 do [illegible] proc. Przyczyną powyższego zarządzenia są wzrastające żądania kredytów, wypływające nie zawsze z konieczności, ale często z pragnienia lokowania pieniędzy w dewizach i zapasach towarów. Podrożenie kredytu ma zatem na celu zmuszenie kupców do sprzedaży posiadanych towarów i zapobieżenie w ten sposób zwyżce cen i nie uciekania się do kredytów.

★

15 proc. podwyżki płac dla kadr w metalurgii

Paryż. — Związek przemysłów metalurgicznych i kopalnianych oraz Federacje kadr CFTC, FO i CGT zawarły umowę, podwyższającą płace o 15 proc. od 10 września 1951. Decyzja odnosi się do rzeczywistych i minimalnych płac.

Nauczyciele laiccy zapowiadają strajk

PARYŻ. — Nadzwyczajna krajowa rada nauczycieli postanowiła strajk na dzień 9 listopada br. Nauczyciele mają w ten sposób zamanifestować swoje żądanie „zniesienia ustaw anty-laickich".

—:-:—

Ruch zarobkowy w kopalniach we wschodniej Francji

NANCY. — Federacja górników we wschodniej Francji (C.G.T.) wezwała do 48-godzinnego strajku, począwszy od piątku. Wezwanie to zostało skierowane do 22 tys. górników w Meurthe-et-Moselle, Moselle i Meuse. C.G.T. domaga się 15.000 fr. dodatku drożyźnianego „w oczekiwaniu na ogólną rewaloryzację płac".

Sprawcy mordu Rydz-Śmigłowej poszukiwani także w Anglii

Nicea (od wł. koresp.). — Wedle doniesień z Londynu poszukiwania sprawców ohydnego zabójstwa trwają, lecz przeniesiono je obecnie na teren Anglii. Niektórzy Polacy, będący ongiś w kontakcie z zamordowaną, są proszeni o udzielanie wiadomości, któreby pomogły do wykrycia trudnej do rozwiązania tajemnicy. A.

—:-:—

Czterech zabitych na drogach

PARYŻ. — W środę zanotowano pięć śmiertelnych wypadków drogowych.

72-letni Ferdynand Dreyfus, zginął wskutek wywrócenia go przez ciężarówkę, na przejściu dla pieszych, na ul. św. Dominika w Paryżu. Ośmioletni Maschelin zginął pod kołami ciężarówki w Haubourdhin. Samochód ciężarowy zmiażdżył w Le Cateau panią Lee Donneville, lat 56. Pod Saulieu wywrócił się samochód, prowadzony przez 23-letniego studenta z Lyonu, p. Lionnot. Student poniósł śmierć.

—:-:—

Uciekł od wyrodnego ojca i oddał się pod opiekę policji

NEVERS. — Policja z Nevers aresztowała Jana-Baptystę Bertranda, robotnika z Nevers, oskarżonego o złe traktowanie swojego dziecka. Syn Bertranda, lat 15, zgłosił się do policji i oddał się pod jej opiekę. Nie uczęszczał on nigdy do szkoły. Przeważnie przymierał głodem, wskutek czego wygląda raczej na chłopczyka 10-letniego. Chłopca umieszczono w ognisku szpitalnym a nieludzkiego ojca w więzieniu departamentalnym.

—:-:—

Ukradli trzy tony kawy

Dziewięć aresztowań

LYON. — Czterej urzędnicy palarni kawy przywłaszczyli sobie w ciągu jednego roku podczas dostaw trzy tony kawy. Aresztowano ich wraz z pięcioma paserami, właścicielami kawiarń lub kupcami.

—:-:—

Synowa prezydenta uniknęła wypadku

MARIGNAN. — Pani Auriol, synowa prezydenta Francji, uniknęła nowego wypadku lotniczego. Lecąc z Bretigny-sur-Orge, samolotem prywatnym „Norecrin", chciała lądować, ale podwozie wciągnięte w czasie lotu, nie ruszyło z miejsca. Lotniczka zdecydowała się przeto na lądowanie „na brzuchu" samolotu. Udało się ono doskonale. Lotniczka nie doznała żadnego obrażenia. Samolot jest lekko uszkodzony.

Stany Zjedn. zamierzają współpracować w dziedzinie atomowej

z zaprzyjaźnionymi krajami

Waszyngton. — Kongres amerykański przystąpił do badania projektu współpracy Stanów Zjedn. z innymi krajami w dziedzinie atomowej, by przez dostarczenie im pewnych informacyj technicznych z dziedziny atomowej, przyczynić się do wzmocnienia obrony atomowej w Stanach Zjedn.

Informacje te nie mają jednak obejmować wiadomości z dziedziny fabrykacji broni atomowych.

Projekt ten został przedłożony Kongresowi po odbyciu w środę poufnej konferencji amerykańskiej komisji energii atomowej oraz szefów sztabów.

✱

Bomba wodorowa będzie tysiąc razy potężniejsza, niż „zwyczajna" bomba atomowa

NASVILLE. — Prace nad udoskonaleniem bomby wodorowej, czynią w Stanach Zjedn. dalsze postępy. William Laurence, jeden z najlepszych współczesnych kronikarzy naukowych w Ameryce ogłosił w „New York Times", że za dwa lata Stany Zjednoczone będą posiadały bombę wodorową tysiąc razy potężniejszą od bomby atomowej typu „Hiroshima".

Z drugiej strony Stany Zjednoczone będą posiadały w dziedzinie atomowej taką wyższość, że Rosja nie zdoła ich nigdy doścignąć.

★

Sowieckie próby z bombą atomową na Morzu Kaspijskim

LONDYN. — Dziennikarz brytyjski z „Intelligence Digest", Kenneth de Courcy, który przewidział dokładnie pierwszą eksplozję atomową w Rosji w 1949 roku, zapowiada, że Rosja planuje obecnie przeprowadzenie nowych prób z bombą atomową pod wodą. Doświadczenia takie miałyby się odbyć na Morzu Kaspijskim.

Zdaniem Kenneth de Courcy, Rosjanie przewieźli już na Morze Kaspijskie łódź podwodną o wyporności 350 do 400 ton, która ma być użyta w czasie planowanego doświadczenia z bombą atomową.

Zwyżka złota i dewiz trwa

PARYŻ. — Zwyżka złota na giełdzie paryskiej trwa w dalszym ciągu. W czwartek cena złota w sztabach wzrosła do 584 tysięcy za kilogram.

Na wolnym rynku dolar notowano po 428 fr. w małych odcinkach oraz 445 w większych. Kurs franka szwajcarskiego wzrósł do 99 i pół.

PARYŻ. — W nocy z czwartku na piątek nastąpiła eksplozja plastyku przed księgarnią Francja — Rosja Sowiecka, przy ul. Anjou w Paryżu.

Papieskie błogosławieństwo dla Sejmu Związku Polek w Stanach Zjedn.

Pittsburg. — Odbył się tutaj dwudziesty pierwszy Sejm Związku Polek w Ameryce. Obrady odbywały się pod hasłem młodzieży. Zagadnienia młodzieżowe — i słusznie — dominowały nad przeważną częścią obrad sejmowych.

Na sejmie było obecnych 545 delegatek z całego kraju, **wśród których przeważało w 60 procentach młodsze pokolenie.**

W imponującej paradzie wzięło udział przeszło tysiąc uczestniczek, **reprezentujących trzy pokolenia Polek-Amerykanek.** Prowodzone przez dwie orkiestry, przeszły one do kościoła św. Rodziny, gdzie uroczystą mszę św. odprawił w licznej asyście ks. biskup Stefan S. Woźnicki. Wzruszające i pełne głębi kazanie wygłosił ks. Mieczysław Mudrelak. Tuż przed kazaniem odczytane zostało specjalne błogosławieństwo przesłane z Rzymu dla 21 sejmu Związku Polek w Ameryce od Ojca Świętego Piusa XII.

Prezydent Auriol ojcem chrzestnym 14. dziecka rolnika

LA ROCHELLE. — Prezydent Auriol przyjął godność ojca chrzestnego 14. dziecka w rodzinie rolnika Chabot w Cabanne-Folle (Charente Maritime).

Chrztu udzielił Mgr Liagre, biskup La Rochelle. Prezydenta reprezentował szef gabinetu prefekta Charente-Maritime, który wręczył pani Chabot dar w wysokości 10 tysięcy franków.

Przykład słuszny i godny naśladowania dla p. Korab-Kucharskiego

P. A. Juge wystąpił 2 lata temu z reżimowego stowarzyszenia dla dążeń politycznych tegoż, ale broni stanowczo granicy na Odrze i Nisie

Paryż. — Alfons Juge, kwestor Zgromadzenia Unii Francuskiej był do r. 1949 jednym z wiceprezesów „Przyjaźni francusko polskiej", **ale wystąpił z tego Stowarzyszenia (reżimowego) „z powodu jego dążeń politycznych"**, jak stwierdza dziennik „L'Aube".

W sprawie granicy na Odrze i Nisie p. Juge oświadcza, że **„w obecnym stanie granica na Odrze i Nisie okazuje się odszkodowaniem nie tylko za to, co od Polski „trzeba było" (jak pisze p. Juge) odciąć na wschodzie, lecz ponadto i przede wszystkim jako należne odszkodowanie za ohydne spustoszenia, jakich się Niemcy dopuściły."**

Pan Juge wzywa przeto w „L'Aube". by we Francji uwzględniono jednomyślność panującą w narodzie polskim w obronie granicy na Odrze i Nisie.

Stanowisko p. Juge, który wystąpił ze stowarzyszenia reżimowego z powodu politycznych dążeń tegoż, ale broni stanowczo granicy na Odrze i Nisie, jest słuszne i uznania godne, jeśli chodzi o obronę granicy na Odrze i Nisie. Natomiast na ma Polaka, który sądziłby, że Polsce „trzeba było" odebrać Lwów i Wilno.

Do podobnego, jak to uczynił p. Juge, odłączenia obrony granicy na Odrze i Nisie od działalności czynników reżimowych we Francji wzywał „Narodowiec" p. Korab-Kucharskiego przed rokiem i bylibyśmy wówczas mogli działać razem, a p. Kucharski nie miałby dzisiejszych kłopotów, przed którymi go ostrzegaliśmy, znając sprytne i podstępne metody agentów reżimu warszawskiego.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Przed Zjazdem C.Z.P. w Lille

Z ubiegłego tygodnia paryski tygodniczek sanacyjny napisał, że C.Z.P. była przewagą wpływów polityczno - partyjnych, że Federacja P.O.O. stanowi trzon C.Z.P. i kosztem dużej sumy pokryła zaległości C.Z.P. w Lille.

Z tej wzmianki można łatwo wywnioskować, że pieniądze były. Tymczasem, co się działo w ubiegłym roku w gimnazjum w Les Ageux. Gronu profesorów wypłacano zasiłki w wysokości 5.000 fr. miesięcznie, jeśli mieszkał poza Les Ageux i miał na utrzymaniu żonę i dzieci. Jeśli uczył miał prawo do obiadu. Trzeba było sobie radzić. A więc, aby żona i dzieci miały co jeść, zjadał profesor tylko zupę, a drugie danie zabierał do menażki jako całkowite utrzymanie dla swojej rodziny. Przepraszam... mógł jeszcze wziąć pół litra mleka dziennie, którego cenę potrącano mu z poborów. A jeśli w sobotę i niedzielę nie uczył, bo taki był program zajęć, nawet pół litra mleka mu odmówiono. Zaległości grona profesorskiego przekraczają dziś pół miliona franków.

Dlaczego S.P.K. i organ jego śmietanki milczą o tych faktach? Przecież płacono lokale, przecież wizytowano teren i stracono dużo pieniędzy na świadków i adwokatów, aby w sądach dowodzić o rzekomej „czystości linii politycznej". Dziś proponuje się profesorom pracę tylko za zupę! Do tego doprowadziła polityka sanacji i zła gospodarka groszem publicznym. Przypuszczam, że delegaci na Zjeździe C.Z.P. zwrócą się z apelem do Federacji Kombatantów z prośbą o wynagrodzenie tej krzywdy, jaka spotyka Les Ageux i poproszą S.P.K. o troskliwszą opiekę.

Kombatant.

Wybory w W. Brytanii a klęska w Persji

Anglicy przygnębieni ciosami spadającymi na nich na Bliskim Wschodzie

Londyn (Od wł. koresp.) — Klęska W. Brytanii w Persji wypaczyła w w znacznym i wysoce szkodliwym stopniu oblicze przedwyborcze społeczeństwa brytyjskiego. Zamiast zgodnie z zapowiedziami przywódców i programami oficjalnymi stronnictw — unikać zagadnień polityki zagranicznej (jako w zasadzie zgodnej) — mówcy i publicyści coraz bardziej polemizują właśnie na ten temat.

Churchill i Eden ze strony konserwatystów, Davies i inni ze strony liberałów, potępiają w czambuł „dyplomację nieuków", która spowodowała utratę miliardowej wartości rafinerii i źródeł naftowych, **będących własnością nie żadnych prywatnych kapitalistów, lecz narodu brytyjskiego.**

Morrison i Bevan odpowiadają na to, że obrona Abadanu wymagała by wojny z Persją, a wojny lud nie chce. Jest to jednak, jak odpowiada Churchill, argument słaby. Przede wszystkim siły zbrojne Persji są słabiutkie i Abadan znajduje się na wyspie w łatwym zasięgu floty brytyjskiej; jeżeli jednak rząd tego nie chciał, **to w takim razie trzeba było z miejsca apelować do O.N. Z. (zaraz po orzeczeniu Trybunału w Hadze) i pójść na kompromis, który napewno byłby tam zalecony.** Co jednak nie da się obronić z jakiegokolwiek punktu widzenia, to „mocne" oświadczenie rządowe w parlamencie, że Abadan nie będzie całkowicie ewakuowany, cokolwiekby się stało w Teheranie, połączone z wysłaniem floty pod Abadan i trzymaniem brygady spadochronowej i brygady pancernej w pogotowiu do ewentualnej interwencji!

Niestety rząd perski zorientował się, że to są „strachy na lachy".

Taki obrót kampanii wyborczej jest wysoce niepożądany, gdyż nadaje jej charakter pojedynku pomiędzy Anglikami, zatroskanymi o obronę dobytku narodowego, a pacyfistami, zwolennikami „pokoju za wszelką cenę". Jest oczywiście równie niesprawiedliwym nazywać Churchilla „podżegaczem wojennym", jak Attlee'go pacyfistą! Lecz w powyższym świetle reakcyjna przeszłość konserwatystów wydaje się być dla nich mniejszym obciążeniem, aniżeli pacyfistyczna demagogia Bevana dla Str. Pracy. Ponieważ „druzgocące zwycięstwo" żadnej ze stron nie wydaje się być prawdopodobnym, a coraz trudniejsza sytuacja zagraniczna wymaga kategorycznie zgody narodowej, to zaognienie namiętności przedwyborczej na tle „klęski perskiej" bardziej jeszcze utrudnia nadzieję większości Anglików, nadzieję wznowienia „Rządu Jedności Narodowej", tak wymownie zalecanego ostatnio przez prymasa anglikańskiego, arcybiskupa Fishera.

r.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ W Stanach Zjednoczonych każdy obywatel używa przeciętnie pół funta mydła tygodniowo.

■ Szczegółowemu egzaminowi trzeba się poddać, aby uzyskać obywatelstwo amerykańskie. Petent musi oczywiście udowodnić, że ma pewne pojęcie o historii Stanów Zjednoczonych.

Kiedy znana aktorka Ilka Gruening znalazła się przed komisją egzaminacyjną, była tak zdenerwowana, że na pytanie, kiedy przyjechała do Stanów Zjednoczonych, odpowiedziała „w roku 1490" zamiast w roku 1940.

■ Rekin jest ze wszystkich ryb najszybszą i najwytrzymalszą rybą, a ponadto nawiększym drapieżnikiem morskim.

Rozmowy wojskowe w Atenach

Grecja postawi 15 dywizyj dla obrony wschodniej części Morza Śródziemnego

Ateny. — W stolicy Grecji konferowali przez dwa dni z przywódcami greckimi przewodniczący amerykańskiego kolegium szefów sztabów, generał Bradley, szef sztabu imperialnego Anglii, marszałek Slim oraz przedstawiciel sztabu francuskiego, generał Lechères.

Rozmowy trzech wysokich dowódców armii atlantyckiej dotyczyły zagadnień wojskowych, a w szczególności wkładu Grecji do obrony wschodniej części Morza Śródziemnego, jak również obszaru bałkańskiego. Ustalono, że Grecja zorganizuje 15 dywizyj wojsk lądowych. Rząd grecki domaga się natomiast od mocarstw Wspólnoty Atlantyckiej sprzętu nowoczesnego dla zmodernizowania planowanych 15 dywizyj oraz dodatkowego sprzętu celem uruchomienia innych oddziałów dla obrony Grecji w razie ataku i wybudowania odpowiednich magazynów.

Wreszcie szefowie sztabów mocarstw zachodnich ustalą ramy współpracy Grecji z Jugosławią i Turcją.

Usiłuje się nakłonić marszałka Papagosa do współpracy z dwoma innymi przywódcami politycznymi Grecji, tj. z generałem Plastirasem i Wenizelosem, celem doprowadzenia do zgody wewnętrznej.

W piątek 3 dowódcy mocarstw zachodnich wyjechali do Ankary na rozmowy z przedstawicielami Turcji.

Nota sowiecka do mocarstw zachodnich w sprawie rewizji traktatu z Włochami

MOSKWA. — Sowiecki minister spraw zagranicznych, Wyszyński doręczył 11 października br. przedstawicielom dyplomatycznym Francji, Anglii i U.S.A. równobrzmiące odpowiedzi na noty trzech mocarstw z 26. IX. br. dotyczące rewizji traktatu pokojowego z Włochami.

Nota rosyjska podkreśla, że Rosja odnosi się przychylnie do rewizji traktatu pokojowego z Włochami pod warunkiem, że wystąpią one z organizacji paktu Północnego Atlantyku, oraz że mocarstwa zachodnie zgodzą się równocześnie na rewizję traktatów pokojowych z Bułgarią, Węgrami, Rumunią i Finlandią.

50 tysięcy żołnierzy brytyjskich manewruje w południowej Anglii

Londyn. — W południowej Anglii odbywają się największe od czasu zakończenia wojny manewry lądowe. W ćwiczeniach tych bierze udział 50 tysięcy żołnierzy brytyjskich oraz 12 tysięcy wszelkiego rodzaju pojazdów mechanicznych.

Celem tych manewrów jest przećwiczenie obrony południowych i południowo-wschodnich wybrzeży Anglii przy pomocy wojsk lądowych oraz wypróbowanie urządzeń lądowych w planach obronnych.

★

Mountbatten naczelnym dowódcą brytyjskiej floty na Morzu Śródziemnym

LONDYN. — Admiralicja brytyjska podała do wiadomości w czwartek, że Mountbatten, stryj księcia Edynburga, obejmie naczelne dowództwo floty brytyjskiej na Morzu Śródziemnym, począwszy od maja 1952 roku.

Mountbatten liczy 51 lat i jest obecnie czwartym lordem Admiralicji, gdzie jest szefem zaopatrzenia i transportu. Posiada on stopień wiceadmirała. Mountbatten przejmie dowództwo z rąk Sir Johna Edelstena.

Odprawa dla „neutralistów", zalecających Francji równe stanowisko wobec St. Zj. i Rosji

PARYŻ. — Znany pisarz, François Mauriac, członek Akademii Francuskiej i redaktor w „Le Figaro" odpowiada na artykuł p. Gilles Martinet, ogłoszony w piśmie „l'Observateur" a zalecający Francji neutralność w zmaganiach między Stanami Zjednoczonymi i Rosją. Gilles Martinet domagał się m. in., by z chwilą wycofania wojsk alianckich z Niemiec, odwołano także żołnierzy amerykańskich z Francji.

P. François Mauriac odpowiada na to dziwne żądanie jak następuje:

„P. Martinet nie rozróżnia zupełnie między obecnością żołnierzy amerykańskich w Niemczech i ich obecnością we Francji; oto podstawa całego jego rozumowania. Ponieważ zagadnienie wycofania wojsk amerykańskich zostało wysunięte w Niemczech, jak zresztą także żołnierzy sowieckich, nie widzi p. Gilles Martinet, dlaczego nasi neutraliści mieliby sobie żałować. Tymczasem z chwilą odjazdu ostatniego żołnierza amerykańskiego z Hawru, p. Vincent Auriol znalazłby się w warunkach „świetnych" dla rozmowy z marszałkiem Stalinem, który, we wszystkich spotkaniach międzynarodowych — pisze ironicznie p. Fr. Mauriac — „okazywał się zawsze tak pełnym grzeczności wobec Francji".

„Powstałaby więc brutalna sytuacja, w której neutralizm nie byłby nawet „do pomyślenia". Tworzenie wspólnego frontu narodów Zachodu przeciwko nowemu Islamowi jest utożsamianie z okupacją kraju wyzyskiwanego przez jego zwycięzcę. Niechaj p. Martinet zrozumie mnie dobrze: Zachód nie odmawia rozmów, ani w danym razie porozumienia z przeciwnikiem. Dla małego narodu zaś chodzi o to, aby nie znaleźć się samemu w obliczu wilkołaka. Oto dlaczego neutralizm przedstawia się nam jako najgorszy wróg pokoju. Gdyby kiedykolwiek porozumienie stało się możliwym, to właśnie dlatego, że Kreml miałby do czynienia nie z Europą podzieloną i zrujnowaną, ale z Konfederacją wolnych narodów".

Włochy otrzymują 10 milionów dol. pożyczki z Banku Światowego

WASZYNGTON. — Bank Światowy przyznał 11 października br. Włochom pożyczkę w wysokości 10 milionów dolarów na rozbudowę rolnictwa i przemysłu w południowych Włoszech.

———:-:———

Pożyczka 28 milionów dol. dla Jugosławii

WASZYNGTON. — Międzynarodowy Bank dla odbudowy zapowiedział w czwartek przyznanie Jugosławii pożyczki w wysokości 28 milionów dolarów w walutach europejskich.

Front wojsk ONZ posunął się naprzód 12 km

Ciężkie straty komunistów we wsch. Korei

Tokio. — Komunikat kwatery głównej 8. armii doniósł, że we wschodniej Korei oddziały alianckie posunęły się o 12 km, zadając komunistom ciężkie straty w ludziach i materiale wojennym. Trwające od miesiąca walki o t. zw. „krwawe pasmo górskie" zostały zakończone zdobyciem najważniejszych pozycyj strategicznych. Fakt ten zwiększył chęć zawieszenia broni u komunistów, którzy stracili swoje leże zimowe.

Komuniści mieli kilka tysięcy poległych, rannych i wziętych do niewoli.

★

Lotnictwo atakuje oddziały, węzły kolejowe i składy amunicyjne

TOKIO. — Lotnictwo alianckie odbyło w czwartek ponad 700 lotów bojowych, bombardując węzły kolejowe i lotniska w Pyongyang, Sariwon i Songdżin.

Lotnictwo zniszczyło kolumnę 150 samochodów ciężarowych oraz około 50 wagonów. Ważne linie kolejowe przecięte zostały w 35 punktach na znacznych przestrzeniach.

★

Ogólne straty amerykańskie na Korei

Waszyngton. — Departament Obrony Narodowej U.S.A. podał do wiadomości 11 października b.r., że ogólne straty amerykańskie od początku wojny na Korei wynoszą 89.382 w poległych, rannych i zaginionych.

★

1.000 strzelców morskich przewieziono helikopterem do akcji

Tokio. — Pełny batalion strzelców morskich, liczący 1 000 żołnierzy, przerzucony został w czwartek w ciągu 6 godzin i 15 minut przy pomocy helikopterów, które dokonały 160 lotów z bazy na wyznaczone miejsce.

★

Postępy w rozmowach oficerów łącznikowych w Pan-Mun-Jon

TOKIO. — W rozmowach oficerów łącznikowych O.N.Z. oraz komunistów w Pan Mun Jon poczyniono pewne postępy. W czwartek odbyły się dwa spotkania. W piątek doszło do dalszych rokowań. Uzgodniono już wiele spraw, celem doprowadzenia do wznowienia zasadniczych rozmów rozejmowych. Rozgłośnia pekińska doniosła w piątek, że w rozmowach oficerów łącznikowych uzgodniono miejsce rokowań. Natomiast pewne trudności powstają przy ustaleniu obszaru neutralnego.

Irak domaga się rewizji traktatu z W. Brytanią

Bagdad. — Urzędowy komunikat rządu Iraku podał do wiadomości, że premier tego kraju, generał Nouri Es Said Pasza zwrócił się do brytyjskiego Ministerstwa Zagranicznego z żądaniem rewizji anglo-irackiego traktatu z roku 1930.

Traktat ten dawał W. Brytanii prawo do posiadania dwóch wielkich baz lotniczych w rejonie Bagdadu i Bassory. W. Brytania mogła utrzymywać swoje wojska w tych bazach. Nadto Irak zobowiązał się do uzgadniania swych planów obronnych z Wielką Brytanią.

Żądanie Iraku zostało skierowane do Londynu z końcem września, ale Bagdad podał to do wiadomości dopiero obecnie po wystąpieniu Egiptu.

Decyzja Iraku zaostrza więc jeszcze bardziej stosunki między światem arabskim a W. Brytanią.

★

Francja i W. Brytania ostrzegają Egipt

KAIR. — W bardzo energicznych notach wysłanych do Kairu na skutek manifestacyj antybrytyjskich i antyfrancuskich, jakie odbyły się w środę w Kairze, Francja i Wielka Brytania ostrzegły Egipt, że jest on odpowiedzialny za bezpieczeństwo zarówno obywateli tych krajów jak i ich majątku, znajdującego się na terytorium egipskim.

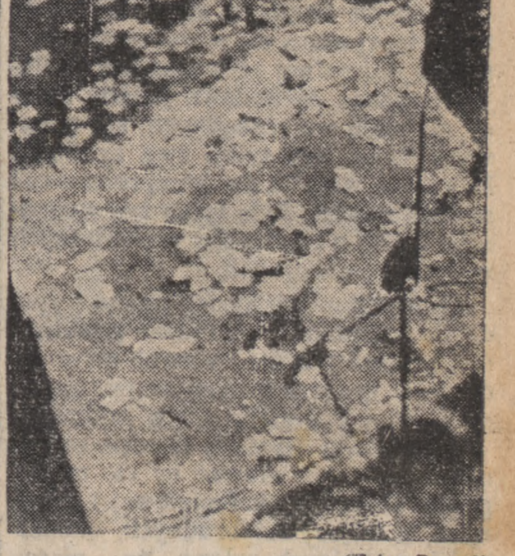
★

Sprawa włączenia Egiptu do obrony Środkowego Wschodu odroczona

KAIR. — Rzecznicy ambasad Francji i W. Brytanii w Kairze oświadczyli w czwartek, że propozycje tych krajów łącznie ze Stanami Zjednoczonymi, aby zaprosić Egipt do przystąpienia do organizacji obronnej Środkowego Wschodu, zostały na razie zawieszone.

Propozycje zakupienia akcji Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego przez O. N. Z.

NOWY JORK. — Były minister skarbu za rządu prez. Roosevelta, p. Morgenthau wystąpił z propozycją, by Bank Międzynarodowy wykupił większość akcyj Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego, poto, by następnie w ramach O.N.Z. zawrzeć odpowiedni kontrakt z Persją.



(Foto: Record)

Jak wiadomo, w czasie manifesetacyj antybrytyjskich i antyfrancuskich w Kairze, demonstranci splądrowali między innymi biura firmy francuskiej „Air Liquide". Dokumenty i sprzęt biurowy zostały wyrzucone na ulicę.

120 osób aresztowano za kradzież mienia państwowego w U.S.A.

WASZYNGTON. — Dyrektor amerykańskiego Biura Śledczego, Hoower podał do wiadomości 11 października br., że 120 osób zostało aresztowanych w okresie 2 miesięcy w różnych stanach U.S.A. za kradzież mienia państwowego. Ogółem straty spowodowane przez te osoby oceniane są na jeden milion dolarów.

Coraz większe prześladowania katolików w Chinach

Dalszych 5 biskupów i misjonarzy katolickich aresztował reżim Mao Tse Tunga

RZYM. — Źródła watykańskie donoszą, że aresztowania biskupów i misjonarzy katolickich w Chinach komunistycznych nie ustają.

Mgr A. Olbert z zakonu Słowa Bożego, biskup Tsingtao w prowincji Shantung został aresztowany wraz z 12 księżami, należącymi do Misji Katolickiej w Tsingtao.

Równocześnie aresztowano chińskiego biskupa Chang Pi Te Chaosien w prowincji Hopei, Mgr Dominika Capozzi, arcybiskupa z Taiyuan w prowincji Chansi, Mgr Jean Verineux, członka francuskiego zakonu misyjnego z Paryża, który był biskupem w Yingchow w Mandżurii, oraz Mgr Webera, biskupa Ichow w prowincji Shantung. Wraz z tymi biskupami uwięzionych zostało kilku misjonarzy i kilku innych katolickich księży świeckich.

12 września br. władze chińskie wydaliły Mgr Williama Quinn, Amerykanina, biskupa z Yukiang w prowincji Kiamsi.

Gdy odbywały się rozmowy w sztabie głównym gen. Eisenhowera



(Foto: Record)

Jak wiadomo, członkowie tymczasowego Komitetu Paktu Atlantyckiego obradowali w Marly z głównym sztabem gen. Eisenhowera, nad uzgodnieniem wydatków wojskowych i gospodarczych w krajach wspólnoty atlantyckiej. — Z prawej strony Generała: Averel Harriman, przedstawiciel U.S.A., z lewej p. Jean Monnet, autor planu odbudowy gospodarczej Francji.

Ponad 77 tys. urzędników czechosłowackich skierowanych do przemysłu

PRAGA. — Komunistyczny dziennik „Rude Prawo" podał do wiadomości, że ponad 50 tysięcy urzędników czechosłowackich skierowanych zostało już do pracy w różnych gałęziach przemysłowych. Dziennik ten zapowiedział, że do końca 1951 roku liczba urzędników, zatrudnionych w przemyśle osiągnie 77 i pół tysiąca.

Uchodźcy czechosłowaccy, przybywający regularnie do Bawarii potwierdzają, że w przemyśle węglowym i metalurgicznym w Zagłębiu morawsko-ostrawskim dochodzi do oporu górników i hutników, którzy nie chcą wykonywać norm, narzucanych im przez reżimowych kontrolerów wydajności.

Sowieccy zaś specjaliści, pilnujący wykonywania na czas zamówień dla Rosji, zwiększają swoje wymagania wobec reżimu praskiego.

Wszelkie dotychczasowe jednak próby rządu Gottwalda zwiększenia wydajności robotników czechosłowackich nie powiodły się, pomimo represyj policyjnych i wszelkiego rodzaju kar pieniężnych, nakładanych na opornych robotników.

Wśród uchodźców czechosłowackich, uciekających na Zachód coraz więcej znajduje się wysoko wykwalifikowanych robotników.

Wiktor HUGO



DZWONNIK Z NOTRE-DAME

113) (Ciąg dalszy)

— Prawdę mi powiedziała ta Cyganka... Była między nami pewna dobra Cyganka, która umarła w przeszłym roku. Opiekowała się mną jak piastunka! Ona to zawiesiła mi na szyi ten woreczek i powtarzała zawsze: „Mała, chowaj dobrze ten klejnot. To skarb twój. On ci pomoże znaleźć matkę. Matkę swą nosisz na szyi". Cyganka to przepowiedziała.

Worecznica znów przycisnęła córkę do ust i piersi.

— Chodz, niech cię ucałuję! Śpiewasz jak słowik!

I zaczęła klaskać w dłonie, śmiać się i wołać:

— Będziemy szczęśliwe!

W tej chwili o mury celi odbił się szczęk oręża i tętent koni, pędzących, jak się zdawało, od mostu Najświętszej Panny ku nadbrzeżu. Cyganka rzuciła się w objęcia worecznicy.

— Ratuj mnie! Ratuj mnie, matko! Już przychodzą!

Pustelnica zbladła.

— O nieba. Co mówisz?... Zapomniałam! Gonią za tobą! Cóżeś uczyniła?

— Nie wiem — odpowiedziało nieszczęśliwe dziecko — ale jestem na śmierć skazana.

— Na śmierć! — rzekła Gudula słaniając się jak piorunem rażona. — Na śmierć! — powtórzyła powoli wlepiając w córkę osłupiałe oczy.

— Tak, matko — odparła przerażona dziewczyna — chcą mnie zabić. Po mnie tu przychodzą. Ta szubienica na mnie czeka! Ratuj mnie! Ratuj mnie! Już idą! Ratuj mnie!

Pustelnica stała chwil kilka nieruchoma jak głaz; pokiwała potem głową na znak powątpiewania i nagle wybuchając śmiechem, ale swoim dawnym, okropnym śmiechem, zawołała:

— Ho, ho! Nie! To sen, co mi tam gadasz! Nic z tego! Miałabym ją była utracić i to na lat piętnaście, a później połączyć się z nią i to zaledwie na jedną minutę! I mnie by ją miano odebrać! Teraz, kiedy jest piękna, kiedy wyrosła, kiedy do mnie mówi, kiedy mnie kocha; teraz mieliby przyjść i rozszarpać ją, tutaj, w moich oczach, w oczach matki! O nie! To nie podobna, Bóg na to nie zezwoli!

Wtem wrzawa i szczęk jakby się zatrzymały i dał się słyszeć głos oddalony, powiadający:

— Tędy, wojewodo Tristanie! Jegomość ów powiedział, że ją znajdziemy przy Szczurzej Jamie.

Zatętniło znowu.

Pustelnica wyprostowała się z krzykiem rozpaczy.

——Uciekaj! Uciekaj! Moje dziecię! Wszystko teraz sobie przypomniałam. Masz słuszność Śmierć nad tobą. Okropność! Przekleństwo! Uciekaj!

Wychyliła głowę z okienka i szybko się zaraz cofnęła.

— Zostań — rzekła głosem stłumionym, ponurym, sciskając konwulsyjnie rękę martwej prawie Cyganki. — Zostań! Nie odzywaj się! Czaty dookoła. Wyjść nie możesz. Zanadto już dnia białego.

Oczy miała suche, płonące. Chwilę milczała, przechadzając się tylko wielkimi krokami po celi.

Nagle rzekła:

— Zbliżają się. Będę z nimi mówiła. Schowaj się w kącie. Nie spostrzegą. Powiem im, żeś uciekła, żem cię puściła, dalibóg!

Zaledwie wyrazy te wymówiła, gdy tłum ludzi, koni i oręży zatrzymał się przy celi. Matka podniosła się szybko i stanęła w okienku, sobą je zasłaniając. Ujrzała liczny orszak pieszych i konnych, uszykowany na Placu Tracenia. Dowódca zsiadł z konia i postąpił ku pustelnicy.

— Stara — ozwał się człowiek ten, a straszna to była postać — szukamy pewnej czarownicy, którą powiesić mamy. Powiedziano, że jest tutaj, u ciebie.

Matka przybrała wyraz najobojętniejszy i odpowiedziała:

— Nie rozumiem dobrze o co waszmość pytasz.

Tamten krzyknął:

— Więc cóż nam, do szatana, plótł kawałek owego wariata archidiakona? Gdzie on?

— Jaśnie wielmożny panie! — odrzekł jeden ze straży — znikł akurat.

— No, dość tego, babo! — jął dowódca. — Nie marudź! Dano ci czarownicę do pilnowania, cóżeś z nią zrobiła?

Pustelnica nie chcąc wszystkiemu przeczyć z obawy obudzenia podejrzeń odparła tonem najszczerzej opryskliwym:

— Jeżeli gadacie o wielkiej tej wiedźmie, którą przed chwilą wepchnięto mi w ręce, to wiem. Ukąsiła mnie w palec i uciekła. Nic więcej. Dajcież mi święty spokój.

Dowódca skrzywił się zawiedziony.

— Tylko mnie nie oszukuj, stara wiedźmo. Nazywam się Tristan Hermita, kum królewski. Tristan Hermita, czy słyszysz? —

Rzucając zaś okiem dokoła placu dodał:

— Znają mnie echa tych stron!... Do kaduka!... Więc czarownica umknęła, powiadasz? I w którąż stronę?

Gudula odpowiedziała swobodnie:

— Zdaje mi się, że pobiegła ulicą Baranią.

Tristan odwrócił głowę i dał znak straży do pochodu. Pustelnica odetchnęła.

— Miłościwy panie — odezwał się naraz jeden z łuczników — racz zapytać starej tej znachorki, z jakiego to powodu kraty u jej okna są wyłamane.

Niepokój śmiertelny znowu na te słowa zapełnił serce nieszczęśliwej matki. Nie straciła jednak całkiem przytomności.

— Nigdy inaczej nie było — odrzekła.

— Ba! — odciął się łucznik — wczoraj jeszcze był w tym oknie krzyż rzetelny, że się aż lud żegnał.

Tristan rzucił na worecznicę spojrzenie krzywe.

— Uważam, że kuma jakoś nam mydli.

Gudula czuła, że wszystko zawisło teraz od mocnego trzymania się na duchu, i choć omdlewała z rozpaczy, drwić zaczęła. Matkę stać na takie męstwo.

— Ależ panie — mówiła — człowiek ten upił się niezawodnie: niestworzone rzeczy wygaduje. Rok już blisko, jak wóz z kamieniami uderzył tyłem w okno i żelaza wywalił. I cóżem to jeszcze naklęła brukarza.

— Prawdę mówi — ozwał się drugi szeregowiec — sam byłem przy tym.

Wszędzie się znajdują ludzie, którzy wszystko widzieli. Niespodziewane to świadectwo ożywiło pustelnicę, przechodzącą jak po ostrzu noża ponad przepaściami śledczych tych badań.

Snadź skazana była na ciągłą niepewność nadziei i bojaźni.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Osobliwa rola władców marksistowskich Polski na Dalekim Wschodzie

Podczas, gdy w kraju brak wszystkiego, rząd nabywa za każdą cenę okręty, by służyć polityce chińsko - sowieckiej

(Korespondencja własna „Narodowca")

W powikłaniach na Dalekim Wschodzie, rozgrywanych między mocarstwami, postanowił odegrać także swą rolę rząd reżimowy w Warszawie. Wiadomo jednak, że roli tej nie począł się z własnej inicjatywy, lecz działa z wyraźnego rozkazu.

Możliwości blokady wybrzeży chińskich

Wiadomym powszechnie jest faktem, że jeżeli rokowania na Korei nie doprowadzą do właściwego rezultatu, Stany Zjednoczone w celu unicestwienia możliwości dalszych napaści w tej części świata, ogłoszą blokadę wybrzeży chińskich. W Waszyngtonie nie ukrywają tego zamiaru. Blokada miałaby na celu wstrzymanie dostaw materiału wojennego dla napastników na Korei, który napływa do Chin przez porty chińskie i idzie przez Mandżurię na Koreę.

W związku z tą zapowiedzią, z polecenia Moskwy, postanowiono już dziś zapewnić dostawy sprzętu wojennego na Koreę, oraz przygotować odpowiednią organizację, której celem byłoby sforsowanie blokady.

Rolę tę powierzyły Sowiety Polsce. Przed kilku tygodniami w Gdyni powstało towarzystwo pod nazwą „Polsko-Chińska Kompania Żeglugowa".

Przemyt amunicji i broni czeskiej

Natychmiast po powstaniu kompanii, przystąpiono do czynu. Towarzystwo żeglugowe polsko-chińskie wydelegowało swoich agentów do portów skandynawskich z poleceniem nabywania wszystkich okrętów stojących do dyspozycji, bez oglądania się na cenę. Warunek: statki muszą być w bardzo dobrym stanie i szybkie, by łatwiej mogły sforsować blokadę oraz ujść ewentualnemu pościgowi. W ten sposób nabyto już 13 nowoczesnych statków: jeden szwedzki, siedem duńskich i pięć norweskich. Są to statki o pojemności od 6 000 do 9 000 ton, zaopatrzone w motory spalinowe, typu Diesel.

Największy z nowonabytych statków, „Warszawa", dawny statek szwedzki „Axel Salen" o pojemności 8 767 ton wyruszył już w drogę do Tien-Tsinu. Zainteresowanie tym rejsem za granicą jest olbrzymie, gdyż dowiedziano się z pewnych źródeł, że statek wiezie amunicję i broń fabrykacji czeskiej.

Detronizacja Hong-Kongu?

Plan sforsowania ewentualnej blokady amerykańskiej idzie dalej. Władze sowiecko-chińskie postanowiły przerzucić punkt ciężkości swojego handlu morskiego z Hong-Kongu, największego portu chińskiego znajdującego się do tej chwili w ręku Anglików, do innego miasta portowego, bardziej odległego od Formozy, skąd patrolują morze Żółte samoloty Czang-Kaj-Szeka. Tym nowym portem jest Whampoa, miasto położone u ujścia Rzeki Perłowej, w prowincji Kanton.

Port ten w ostatnich czasach nabrał wielkiego znaczenia i prawie cały handel morski z Chinami został doń skierowany. Do Whampoa zawijają nietylko statki sowieckie, chińskie, polskie, ale również greckie, panamskie, skandynawskie, holenderskie, a nawet angielskie.

W sferach zainteresowanych dowodzą, że nawet gdyby wróciły normalne stosunki, port w Hong-Kong straci poważnie na znaczeniu i już nigdy nie odzyska swej świetności.

W nowym porcie chińskim odbywają się gorączkowe prace nad budową koniecznych urządzeń. Rzeka Perłowa, po której statki oceaniczne mogą płynąć daleko w głąb lądu, została już odpowiednio do tego przygotowana.

Materiały strategiczne dla Rosji i Chin

Statki nabyte przez Polsko-Chińską Kompanię Żeglugową, będą służyć głównie do przewozu strategicznych surowców dla Sowietów i Chin. W ostatnich czasach komunistyczny rząd chiński zakupił na wyspie Cejlon całą produkcję kauczuku. Wyspa Cejlon odmówiła bowiem udziału w akcji prowadzonej przez świat zachodni, mającej na celu wstrzymanie dostaw surowców strategicznych dla Rosji i jej satelitów. Do przewozu kauczuku z Cejlonu będą użyte statki polsko-chińskiego towarzystwa żeglugowego. Statki te ponadto zajmą się przemytem różnego rodzaju maszyn, surowców, broni dla klientów sowieckich.

Wyjazd byłego ambasadora reżimowego w Paryżu Putramenta do Chin, ożywiona „wymiana sympatii" oraz współpraca polsko-chińska, na tym tle nabierają osobliwego posmaku.

Nie ulega wątpliwości, że statki nabyte przez „Polsko-Chińską Kompanię Żeglugową" zostaną prędzej czy później „odsprzedane", czyli oddane Rosji, podobnie jak „Batory" i szereg innych statków polskich.

W każdym razie, rola wyznaczona Polsce przez Rosję w zatargu wielkich mocarstw nie jest bynajmniej pochlebna. Ryzyko i olbrzymie wydatki ponosić będzie Polska i Polacy, zysk zgarną Sowiety i Chiny.

J. Urban

Na Morzu Śródziemnym, między St. Raphaël i Golf Juan przebywały okręty wojenne angielskie, francuskie i kanadyjskie

NICEA. — (Od wł. koresp.). — Opustoszały miejscowości letniskowe, ożywiło się morze, Przybyło czterdzieści dziewięć jednostek wojennych: dwa lotniskowce, trzy krążowniki, dwadzieścia jeden kontrtorpedowców i fregat oraz dziesięć łodzi podwodnych i dziesięć miotaczy min. Jeden lotniskowiec i kontrtorpedowiec należą do floty kanadyjskiej.

W ćwiczeniach wojennych wzięły udział oddziały samolotów brytyjskich, francuskich i kanadyjskich.

Dowództwo nad ćwiczeniami miał wiceadmirał Pothon, komendant eskadry francuskiej. Natomiast oddziałami brytyjskimi i kanadyjskimi dowodził wiceadmirał P.B.R.W. William Powlett.

Ćwiczenia te polegały na wprawieniu się jednostek w obronie przeciwko łodziom podwodnym i samolotom.

W porcie Folf Juan odbyły się przed zgromadzonymi sędziami ćwiczenia, gdyż tam zgromadzą się krytycy wojenni.

Ćwiczenia na Morzu Śródziemnym były poprzedzone manewrami na Atlantyku i w Kanale La Manche w czerwcu bieżącego roku. Określono je piękną nazwą „Symfonia".

A.

Mossadek jedną ręką pisze testament a drugą podpala naftę na Bliskim Wschodzie

Ciekawą naprawdę osobistością jest premier irański, Mossadek, który jedną ręką pisze swój testament i wydawałoby się, że w niedługim czasie pożegna ten świat..., a drugą podkłada ogień... pod naftę, a co gorsza... pod proch.

Przybywszy do Nowego Jorku nie stanął w hotelu, lecz w szpitalu.

Nie do pozazdroszczenia jest pozycja premiera Mossadeka, gdyż rodacy jego, tak zwolennicy jak przeciwnicy nie robią nic, coby mogło ułatwić mu zadanie; „biedny" człowiek znajduje się pod stałym naciskiem mas skłonnych, jak wszystkie wschodnie narody do fanatyzmu, podniecanych przez przywódców religijnych, podburzanych przez tajną partię polityczną, kierowaną przez Moskwę.

Na całe nieszczęście, premier Mossadek dręczony, popychany, naciskany ze wszystkich stron, zamiast odwołać się do wszystkich zasobów dyplomacji i rozwagi, nie tylko pozwolił się unieść prądowi, lecz jeszcze w pewnych wypadkach go wyprzedził.

Ten człowiek sentymentalny, zalewający się łzami przy lada okazji w czasie swych przemówień, nie zawahał się jednak wydać niebezpiecznego nakazu wydalenia techników angielskich, a nawet rzucenia gróźb.

Mossadek w ciszy swego gabinetu przygotowuje nakazy, które mogą spowodować ogólny pożar, a później wychodzi, wzywa Allaha, odwołuje się do narodu i prosi wśród szlochów i łez o poparcie, a gdy tłum rozgrzany jego słowami krzyczy „Śmierć Anglikom" i przyrzeka wszystko zmasakrować w Abadanie, Mossadek na wszelki wypadek... pada zemdlony.

Przypomina to trochę te wiecznie chore osoby, które — stale bliskie śmierci — tyranizują otoczenie, a w rzeczywistości pochowają wszystkich.

Miejmy nadzieję, że premier irański nie będzie miał powodu do zmartwień powodujących potoki łez, bo mogłoby się skończyć pożogą nie tylko na Bliskim Wschodzie, lecz na całym świecie.

Brytyjska następczyni tronu i książę Filip w Kanadzie

Kanadyjczycy zgotowali księżnej Elżbiecie, brytyjskiej następczyni tronu i jej małżonkowi, owacyjne przyjęcie. Para książęca jest podejmowana z wielką serdecznością. Dziesiątki tysięcy ludzi wita gości w miastach kanadyjskch, przybranych sztandarami o barwach narodowych.

W Ottawe powitali parę książęcą: generalny gubernator Kanady, wicehrabia Alexander i lady Alexander, premier kanadyjski, Louis Saint-Laurent oraz miss Charlotte Whitton burmistrz Otawy, jedyna kobiea na podobnym stanowisku w Kanadzie.



(Foto: Record)

Z lewej książę edynburski, Filip, z prawej księżna Elżbieta.

Nowe włókno syntetyczne w Niemczech

Pewnemu przedsiębiorstwu niemieckiemu udało się po długich badaniach wyprodukować nowe włókno syntetyczne, które otrzymało nazwę „Pan". Przez swe właściwości i zalety jest ono podobne do fabrykowanego już w Stanach Zjedn. włókna „Orlon".

Włókno niemieckie będzie jednak produkowane zupełnie niezależnie od syntetycznego włókna amerykańskiego. Są obecnie przygotowywane plany pobudowania nowej fabryki dla produkowania tego nowego włókna, która by uczyniła Niemcy zupełnie niezależnymi w tej dziedzinie.

Rekordy amerykańskiego przemysłu samochodowego

Automobiliści amerykańscy w podróżach zamiejskich przebyli w r. 1950 223 miliardy mil ang. (ang. mila — 1.609 m.). Ocenia się, że wszyscy automobiliści przebyli w tym samym czasie 450 miliardów mil. ang.

* * *

5.000.000 osób było zatrudnionych w roku 1950 w amerykańskim transportowym przemyśle samochodowym.

* * *

Produkt „R-A 12" pozwoli automobilistom na walkę z mgłą. Zastosowany za pomocą zwykłego rozpylacza na szybie ochronnej samochodu, czy też na okularach, produkt ten na drodze chemicznej nie pozwala na tworzenie się pary, która ogranicza widzialność. Jedno zastosowanie tego środka ochrania szkło przez 30 dni.

* * *

Zakłady Chryslera zbudowały ostatnio samochód wielkości naturalnej, cały z materii plastycznej. Dzięki temu zwiedzający i klienci będą mogli lepiej zapoznać się z funkcjonowaniem motoru i różnych części maszyny.

* * *

W mieście Lincoln w stanie Nebraska w Stanach Zjedn. został pobudowany nowy pięciopiętrowy garaż, którego budowa kosztowała 500.000 dolarów. Garaż ten pozwala automobilistom na umieszczanie samochodów na którymkolwiek z pięciu pięter. Stosownie do potrzeby, można będzie dobudować jeszcze nowe piętra.

Na wystawie kinematografii w Paryżu



Jeden z pierwszych aparatów do robienia zdjęć filmowych



Najnowszy aparat, używany do robienia zdjęć filmowych

(Foto: Record)

U.S.A. uczciły 172. rocznicę śmierci Kazimierza Pułaskiego

Waszyngton. — Dzień 11 października br. był dniem uczczenia przez całe Stany Zjednoczone 172. rocznicy śmierci generała Kazimierza Pułaskiego, polskiego i amerykańskiego bohatera narodowego. Z tej okazji prezydent Truman wydał specjalne orędzie, wzywające społeczeństwo amerykańskie do oddania hołdu pamięci bojownika o wolność Polski i Stanow Zjednoczonych. Prezydent nakazał wywieszenie sztandarów państwowych na wszystkich budynkach rządowych.

W miastach USA odbyły się nabożeństwa oraz specjalne akademie z okazji „Dnia Pułaskiego" z udziałem senatorów, przedstawicieli Izby Reprezentantów, armii oraz wszelkich stowarzyszeń byłych kombatantów.

Polonia amerykańska zorganizowała specjalne obchody ku czci Pułaskiego, urządzając liczne manifestacje ku czci tego, który położył życie za wolność Polski i Stanów Zjednoczonych.

W miastach takich jak: Nowy Jork, Bufallo, Detroit, Chicago i Filadelfia, wiele dziesiątek tysięcy Polaków wzięło udział w tych uroczystościach.

„Dzień Pułaskiego" w Nowym Jorku pod znakiem walki o wyzwolenie Polski

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork w październiku 1951

Padał ulewny deszcz na ulicach Nowego Jorku w czasie tegorocznej Parady Pułaskiego, ale na Piątej Alei pojawiły się tłumy publiczności, by przyglądać się przemarszowi długich kolumn Polek i Polaków w barwnych strojach. Defilowali członkowie różnych organizacyj polsko-amerykańskich, posuwały się kolumny złożone z uchodźców wojennych i ofiar tyranii nazistowskiej i komunistycznej, dipisi z Polskiego Komitetu Imigracyjnego, dalej zaś organizacje kombatanckie Amerykanów polskiego pochodzenia i grupy reprezentujące przeróżne patriotyczne i obywatelskie zrzeszenia polsko-amerykańskie. Maszerująca główna kolumna Polek Amerykańskich niosła na froncie parady imienia Pułaskiego szerokie transparenty, na których widniał wielki napis w języku angielskim: „Poland first to fight — first to be forgotten": — „Polska, która pierwsza podjęła walkę, jest pierwszym krajem o którym się zapomina". Transparent wspomniany miał swą symboliczną wymowę w metropolii, w której dziś znajduje się kwatera Narodów Zjednoczonych; przypominał widzom na Piątej Avenue, iż Polska poniosła ciężkie ofiary w II wojnie i że w sześć lat po wojnie zakończonej alianckim zwycięstwem ludność Polski czeka na wyzwolenie spod jarzma komunizmu. W pochodzie wypuszczano balony — zwiastuny orędzi wolności dla ujarzmionych narodów.

Mimo ulewy, która chwilami miała charakter burzy tropikalnej, wytrwale przez blisko godzinę maszerowało ponad dziesięć tysięcy Polaków i Amerykanów polskiego pochodzenia na wyznaczonej trasie. Była to kolejno 15. doroczna parada dla uczczenia 172-giej rocznicy śmierci bohatera walk o wolność gen. Kazimierza Pułaskiego, który w dobie bojów o niepodległość Stanów Zjedn. oddał wielkie usługi Jerzemu Washingtonowi i poległ na polu chwały w bitwie stoczonej w 1779 roku w miejscowości Savannah w stanie Georgia.

Równocześnie z tegorocznym obchodem ku czci Pułaskiego, komitet organizacyjny Polonii nowojorskiej zorganizował ów obchód z myślą upamiętnienia 31 rocznicy „Cudu nad Wisłą" — porażki zadanej nawale bolszewickiej przez Polskę w 1920 roku. Wśród uczestników Parady Pułaskiego znalazła się grupa b. żołnierzy Armii Ochotniczej z 1920 roku, oraz oddział uczestników powstania warszawskiego.

Pochód przeszedł również przed katedrą św. Patryka. Podczas niedawno obchodzonej rocznicy zgonu śp. Ign. Paderewskiego J.E. ks. kardynał Spellmann odprawił w tej katedrze uroczystą mszę żałobną z udziałem tysięcy ludzi. Z tejże Świątyni Bożej popłynęły modły zaniesione do Boga przez J. E. kardynała Spellmana o wyzwolenie Narodu Polskiego spod czerwonej dominacji.

U stóp katedry św. Patryka

Paradę Pułaskiego przyjmowali u stóp katedry św. Patryka: biskup J. Flannelly, zarządca katedry i ks. dr Gannon, b. prezydent katolickiego Uniwersytetu Fordham w Nowym Jorku.

Ogółem w tegorocznej Paradzie Pułaskiego uczestniczyło ponad 20 tysięcy członków Polonii Amerykańskiej, zaś przyglądało się przemarszowi naszych rodaków ponad 50 tysięcy widzów natłoczonych po obu stronach Piątej Alei. Na skutek nawałnicy tropikalnej i szalejącej ulewy, musiała Parada ulec przerwaniu po godzinnym blisko marszu czołowych kolumn, które przemokły do nitki.

L. Lech.

Libia kroczy ku niepodległości



W myśl rezolucji uchwalonej przez Narody Zjednoczone (12 listopada 1949), Libia stanie się wkrótce państwem niezależnym, ale najpóźniej 1 stycznia 1952 r. Do tej daty Wielka Brytania i Francja będą administrowały Libią pod kontrolą Narodów Zjednoczonych. Wielka Brytania ponosi odpowiedzialność za Trypolitanię i Cyrenajkę, Francja za Fezzan.

NADESŁANE

„Walny Zjazd Paryskiego Związku Inwalidów Wojennych nowym skandalem"

Walny Zjazd paryskiego Związku Inwalidów wojennych, mieszczącego się przy ul. 32 Basfroi, który odbył się 30 ub. miesiąca, zgromadził zaledwie około 80 inwalidów, w tym kilkunastu odpowiednio przygotowanych „zwolenników" prezesa Jagiełowicza, którzy rej wodzili na sali, podczas gdy reszta obecnych prawie wcale nie zabierała głosu.

Na zebranie przybyło też kilku delegatów innych organizacji, między innymi, współpracujące z tym Związkiem S.P.K. przysłało dwóch swych przedstawicieli.

Zjazdowi przewodniczył p. Janiszewski z Londynu.

W przemówieniach członków Zarządu Głównego, w których sami chwalili się rzekomo nader „owocną" pracą, mieściła się także krytyka i żal, skierowany pod adresem swych przeciwników, a zwłaszcza do p. Sław-Góralika, b. sekretarza Związku, któremu zarząd Główny przyszedł jakoby z wydatną pomocą.

Z uzasadnień tych można było wyciągnąć wniosek, że wymieniony sekretarz powinien był wobec tego milczeć, a nie sprzeciwiać się p. prezesowi w jego samowolnej gospodarce, co czynił, żądając przekazywania wszelkich wpływów pieniężnych skarbnikowi Związku, prowadzenia tylko jednej kasy a nie trzech odrębnych, bez współdziałania ze skarbnikiem itd.

Po tych przemówieniach, prezes Jagiełowicz przystąpił do odczytywania globalnego sprawozdania całego Zarządu Głównego.

W tej chwili powstał p. Sulik, który zaprotestował przeciwko temu, uzasadniając, że on jako skarbnik Związku, powinien zdać przed Walnym Zjazdem sprawozdanie kasowe, gdyż do sprawozdania złożonego samowolnie przez prezesa jak i Komisję Rewizyjną, nie ma zaufania.

Wobec tego że prezes Jagiełowicz odmówił wydania mu księgi kasowej przed Walnym Zjazdem, czym uniemożliwił mu sporządzenie odnośnego sprawozdania kasowego, dlatego też zażądał wybrania przez Walny Zjazd, Nadzwyczajnej Komisji Rewizyjnej, któraby zbadała nie tylko księgę kasową prowadzoną przez niego, lecz i inne, prowadzone księgi kasowe, tak przez prezesa, jak i doradcę prawnego p. Gajewicza, niecźłonka zarządu.

Równocześnie p. Sulik zażądał od przewodniczącego Zjazdu odczytania, doręczonego mu przez siebie, pisemnego memoriału b. sekretarza p. Sław-Góralika, który będąc obłożnie chorym, nie mógł osobiście przybyć na Zjazd.

Memoriał ten zawierał szczegółowe zarzuty przeciwko prezesowi Jagiełowiczowi i jego przyjaciołom.

Niestety, słuszne żądania p. Sulika nie zostały uwzględnione tak przez przewodniczącego jak i większość nie orientujących się inwalidów.

Należy stwierdzić obiektywnie, że p. Sulik, znany ogólnie ze swej uczciwości jak i prawdomówności, długo i dzielnie bronił tak swojego żądania wyłonienia Nadzwyczajnej Komisji Rewizyjnej, jak i odczytania memoriału b. sekretarza p. Sław-Góralika, publicznie oświadczając, że jeśli zarząd uważa zarzuty za niesłuszne, to sam powinien dążyć do odczytania tego oskarżenia publicznego, a nie chować go przed Walnym Zjazdem.

Jedną z dramatycznych chwil było, kiedy p. Sulik napiętnował fakt zabronienia lekarzowi Związku udzielania pomocy lekarskiej b. sekretarzowi p. Slaw-Góralikowi, człowiekowi starszemu wiekiem, kapitanowi W. P. odznaczonemu najwyższym odznaczeniem wojennym tj. Krzyżem Virtuti Militari i b. więźniowi obozów koncentracyjnych, za pracę konspiracyjną w Kraju, który znalazł się na obczyźnie bez renty i możliwości otrzymania pracy, a więc w nader ciężkich warunkach życiowych.

Drugim zarzutem, o podobnym znaczeniu, było udowodnienie przez p. Sulika, że samowolne wykluczenie przez Zarząd Główny członków Związku, a zwłaszcza członków Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej, wybranych przez Walny Zjazd, stoi w rażącej sprzeczności z pojęciem o sprawiedliwości, gdyż w całym świecie nawet zbrodniarzowi przysługuje prawo do własnej obrony i prawo odwołania się od wyroku do wyższej instancji sądowej.

Na tej zasadzie p. Sulik zażądał zmiany statutu w tym sensie, by tylko Walny Zjazd decydował o ewentualnym wykluczeniu ze Związku, i to tylko na podstawie udowodnionych przewinień.

Jednak i te żądania p. Sulika nie zostały uchwalone i nie dopuszczono do uzdrowienia stosunków w Związku.

Po odczytaniu globalnego sprawozdania przez p. Jagiełowicza, opracowanego przez niego, a które stoi zapewne w dużej sprzeczności tak z intencją ofiarodawców, jak z zwyczajem przyjętym w pracy organizacyjnej, Komisja Rewizyjna opierając się tylko na skontrolowaniu dochodu z rozchodem, a nie na zbadaniu rzeczowym rozchodowania pieniędzy i materiału odzieżowego oraz spożywczego, postawiła wniosek o udzielenie zarządowi absolutorium, co zostało przyjęte.

Podkreślić również należy jeszcze, że p. Jagiełowicz oświadczył w sprawozdaniu, iż pieniądze przyznane przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie, tegoż komórka paryska sama płaciła zainteresowanym lekarzom, co jest nie zgodne z prawdą, gdyż p. Jagiełowicz pobierał osobiście pieniądze i nimi administrował.

W ten sposób wybrano ponownie prezesa Jagiełowicza, dla którego, jak widzimy, nie istnieją żadne zwyczaje organizacyjne, ani też opinia publiczna.

Warto jeszcze przytoczyć jeden moment z Walnego Zjazdu, a mianowicie, kiedy jeden z „uświadomionych" członków Związku w czasie dyskusji podszedł do stołu przewodniczącego i zażądał podniesionym głosem „żeby wprowadzić do Związku taką dyktaturę jaką Hitler prowadził, i wyrzucić wszystkich sprzeciwiających się..."

„Mądrej głowie dość trzy słowie..."

Inwalida.

TAJEMNICA TUNELU

czyli niezwykłe przygody kapitana ROBA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 12)

We czworo — sekretarka Harriesa, panna Mona także im towarzyszy — wchodzą w długi korytarz. Zaiste, co za praca! Rob szeroko otwiera oczy. Roboty są znacznie posunięte naprzód i pracuje się tutaj zapewne od długich miesięcy, a może być i od lat. I musi to kosztować grube pieniądze! Kto płaci za to wszystko?

Zwala się na Roba masa pytań i zagadek, lecz nie znajduje na razie ani jednej choćby najsłabszej na nie odpowiedzi.

Oto tutaj np. jedna ściana tunelu jest już wycembrowana, głębiej skała jest jeszcze brudna i ociekająca wilgocią.

W tej chwili zbliża się inżynier. Pozdrawia z szacunkiem przybyłych i stanąwszy obok p. Harries, rozkłada arkusze planów.

— Czy praca dobrze postępuje? — pyta go Harries.

— To nie idzie całkiem tak, jakbyśmy sobie tego życzyli, panie Harries — odpowiada inżynier.

— A to dlaczego?

— Natrafiliśmy na warstwy skały tak niesłychanie twardej, że nasze maszyny wiertnicze okazują się prawie bezsilne.

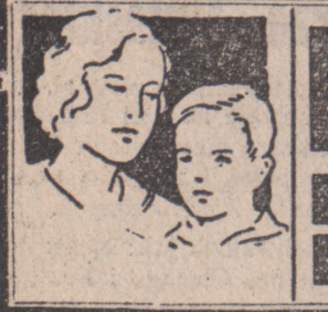
— Hm — Harries mruczy niezadowolony.

Rob przygląda się i słucha uważnie. Maszyny wiertnicze? Chwileczkę, chwileczkę!... Gdzież to on widział już kiedyś te wspaniałe maszyny, które zdolne są przebić najtwardszą skałę?....

Rob usilnie szuka w pamięci....

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dział dla Kobiet





Pod uwagę matek

„Mamo, nauczycielka zadaje nam tyle, że nie mogę się wszystkiego nauczyć" — taką skargę słyszy się często w naszych domach. Skarżą się dzieci ze szkół początkowych, aby w jakiś możliwy sposób wytłumaczyć swe niskie stopnie na świadectwie szkolnym i uniknąć nagany albo innej kary w domu.

Są dzieci, które łatwo się uczą, lekcje odrabiają w domu bez naganiania i przypominania, do szkoły przybywają zawsze na czas z czystymi książkami i w czystych ubraniach, uczesane gładko, uśmiechnięte i zadowolone. Są to dobrzy uczniowie. Lecz takich jest zawyczaj mniej w każdej klasie. Natomiast przewyższa liczba dzieci - leniuchów, które zbywają lekcje i zadania do domu byle czym, bo na dworze czekają już na nie inne dzieci, gotowe do zabaw i gier wszelkiego rodzaju.

A przecież i matka radaby posłać dzieci do sklepu po zakupy, albo wyręczyć się nimi w uporządkowaniu domu. Większość czasu w domu dzieci-leniuchy spędzają na zabawie.

Ustawiczne przypominanie rodzicom o zbytecznym poświęcaniu czasu na naukę języka polskiego zaczyna stopniowo wpływać na nich i urabiać przekonanie, że rzeczywiście ten język jest zbyteczny, że czas poświęcony na naukę polskiego można lepiej wykorzystać.

Gdy w umysłach rodziców powstanie taka myśl, udają się oni do szkoły, odbywają rozmowy z nauczycielkami i powtarzają to samo, co im ich dzieci mówiły przez szereg miesięcy codziennie:

„Moja Mania ma za dużo lekcji, nie może zdążyć odrobić dobrze zadań w domu, bo ma wiele kłopotu z językiem polskim. Możeby ułatwić przez skreślenie języka polskiego?"

Cóż może nauczycielka czy nauczyciel powiedzieć? Stara się początkowo wyjaśnić, że tak nie jest, że Mania może łatwo podołać zadaniu i uczyć się dobrze, gdy zechce, lecz matka jest stanowcza:

„Córka ma dużo zadań" — odpowiada już z naciskiem, pamiętając codzienne skargi swej Mani.

Na tym sprawa się kończy. Mania przestaje uczyć się języka polskiego, lecz i tak nie uczy się lepiej, bo zamiast odrabiać lekcje polskiego, bawi się dłużej, albo spędza więcej czasu na zabawie.

Po jakimś czasie matka znowu słyszy narzekania na „za dużo lekcji w domu", lecz tu jest już bezradna, a Mania również wie, że nie ma już się czym wykręcić i winy za swe trudności złożyć na karb języka polskiego, bo się go już pozbyła.

Matka zaczyna się zastanawiać, czy dobrze postąpiła, udając się do nauczycielki, lecz widząc trudności Mani w nauce, „nie ma serca" iść do szkoły i zażądać, aby Mania zaczęła się ponownie uczyć polskiego.

Cuda w Lourdes

Opowiedziała o nich młoda doktorka, która towarzyszyła niewidomemu Francuzowi w podróży do miejsca cudownych objawień św. Bernardecie.

Francuz ów stracił oko w pierwszej wojnie światowej, a obecnie zachorował na drugie oko i widział co raz mniej. Według orzeczeń lekarzy, groziła mu całkowita ślepota. Postanowił udać się do Lourdes. Nie mogąc odbyć samemu długiej podróży, uprosił lekarkę, żeby była jego przewodniczką. Będąc wyznania prawosławnego, zawahała się trochę, ale wreszcie uległa prośbom sędziwego i bardzo nieszczęśliwego człowieka.

W wagonie z Paryża do Lourdes było wielu chorych. Na noszach wniesiono młodą kobietę, gruźliczkę, która od sześciu lat nie chodziła. Doktorka rozmawiała z nią w czasie podróży.

W Lourdes, po Mszy Świętej, udano się na wzgórze ponad Grotą, gdzie jest Droga Krzyżowa Chrystusa. Niewidomy wszedł wraz z innymi na kolanach na schody, a gdy doszli do stacji sądu Piłata nad Chrystusem, objął Jego krzyż i płacząc ucałował. Nagle rozległ się przejmujący wszystkich dreszczem okrzyk: „Widzę! Przejrzałem!!"

Dokonał się cud nad niewidomym!...

Nazajutrz pielęgniarze dowiedzieli się o drugiej cudownej łasce Boskiej uzdrowienia: owa paralityczka, nie chodząca od sześciu lat, po zanurzeniu jej w cudownym źródle, odzyskała władzę nóg. Na powrotnej drodze zajęła miejsce siedzące w wagonie obok doktorki.

An.

Dekoracja na wystawę „Kobieta i piękność"

Młode kobiety przygotowują dekorację do wystawy „Kobieta i piękność" w Paryżu Wystawę ozdobiały wspaniałe motywy kwiatowe. Otwarcie jej nastąpiło 2 października, zamknięcie 9 października b.r.

Na stoiskach były wystawione suknie, okrycia, bielizna, kosmetyki itd.



(Foto: Record)

Rewia mody w Cannes

Wszyscy wielcy krawcy paryscy, a więc domy „Haute couture" mają swoje filie w Cannes. Gdzież, jeżeli nie w tej najwykwintniejszej miejscowości nadmorskiej, kusić panie ostatnimi kreacjami mody?

Na zakończenie Czwartego Festiwalu Filmów amatorskich urządzono we wspaniałym Pałacu Festiwalu rewię mód. Za wyjątkiem kilku nieco ekstrawaganckich modeli, miało by się ochotę zakupić masowo wszystkie suknie, kostiumy, płaszcze i stroje wieczorowe... Skąd taka zachłanność?... Tegoroczna moda i jej następczyni z 1952 roku, jest wyjątkowo prosta. Można więc z łatwością nosić te sukienki...

Jakie są ogólne linie? Staniki przylegające, uwydatniające biust, spódnice rozszerzające się w dole, przeważnie kloszowe, o dwa do sześciu centymetrów dłuższe niż dotąd je noszono. Często rozszerzają się poniżej kolan.

Żakiety krótkie, dużo modeli z baskiną, przepasane wąskim paskiem. Wyłogi z aksamitu. Na strojnym czarnym kostiumie były całe zahaftowane świecącym, czarnym dżetem. Bardzo modne są wszelkiego rodzaju plisowania.

Spódnica, że tak powiem, „zachodzi" na stanik, czy na bluzkę, co wydłuża sylwetkę, a jest bardzo wygodne, bo chociaż nie potrzeba wpychać nieznośnie wysuwającej się bluzki za pasek.

Spódnice przy strojnych sukniach są przybrane fałdami z tyłu, kontrfałdami, plisami. Niektóre miały jednak jakby rodzaj fartuszków z przodu, to znowu z boku Do nieudanych można zaliczyć n.p. suknię czarną z matowego jedwabiu, mającą z tyłu nałożony, niczym nierozłożony ogon pawia, fartuszek z trawiastego zielonego świecącego jedwabiu. Nic nie pomogło kunsztowne plisowanie.

Panie, chcące być dobrze ubrane, a nie posiadające dużych kapitałów, nie powinny nigdy wybierać fasonów wedle ostatniego krzyku mody i rzucających się w oczy bądź to kolorami, czy też krojem.

Materiały są bardzo różnorodne, dużo w kolorze „uni", w dyskretne paski. Zwłaszcza aksamity wytłaczane. Tafta, faille, „shantung". Na suknie wieczorowe ciężkie jedwabie, albo lekkie jak obłok, gazy. Cały stanik zahaftowany strasami, a spódnica szeroka z aksamitu. Z „organży" nie tylko stanik połyskuje złotymi pajetami, ale i spódnica jest nimi usiana...

Zimowe płaszcze są szerokie, mają przeważ nie wysokie kołnierzyki, niektóre zachodzące nawet do połowy uszu. Inne znowu okalają tylko szyję. Rękawy kimonowe, wszyte. Dwa rzędy guzików, jeśli jeden rząd, to dużych. Modne są duże mufki futrzane.

Kapelusze oglądaliśmy wszelakich rodzai. Rzadko moda jest tak pobłażliwa. W formie „budki", osłaniającej czoło, to znowu duże, prosto nasadzone, z czarnego aksamitu, z przodu i z tyłu przybrane małymi strusimi piórami. Toczki, różki z krótką paletą z boku, kanotiery...

Panie, mające dobrze zakonserwowane od moli, strusie pióra, niech się cieszą. Przydadzą się tej zimy.

Woalki gładkie i usiane pajetkami, czy „muszkami".

Uczesanie? Na wieczór duży węzeł z tyłu, na dzień może być mniejszy i upięty na środku głowy... A co mają zrobić te panie, które już dawno obcięły włosy?... Albo zamówią „węzeł" u fryzjera lub też pocieszą się, że nie wszystkie kobiety zastosują się do tej nowej, niespodziewanej mody.

An.

Przepisy kucharskie

Zupa z dyni

Na 4 osoby 1 kg dyni obrać z łupiny, odrzucić wewnętrzne włókna i pestki. Miąższ pokrajać w kostkę, zalać niewielką ilością zimnej wody i gotować na stałym ogniu, aż utworzy się gęsta miazga. Gotować dynię nie dłużej jak 20 minut, przetrzeć ją przez sito, rozprowadzić przegotowanym gorącym mlekiem, zagotować razem, posolić i osłodzić do smaku, dodać trochę cukru waniliowego dla zapachu. Oddzielnie ugotować zacierki na lekko osolonej wodzie, odcedzić, włożyć je do wazy i zalać gorącą zupą. Można też zupę z dyni podawać z kluskami z surowych kartofli.

★

Obwarzanki gotowane

Zagnieść ciasto z jednego jajka, szklanki mleka, mąki w takiej ilości, aby ciasto dało się toczyć w ręku na wałeczki, zagnieść starannie, dodać szczyptę soli, 2 łyżki cukru, łyżeczkę proszku do pieczenia, wyrobić. Dłońmi posypywanymi mąką wyrabiać wałeczki, splatać je w małe ósemki, wrzucać na wrzącą wodę w płaskim szerokim rondlu. Gdy spłyną pod wierzch, wyjmować cedzakiem układać na posypanej mąką blasze, posmarować rozbitym jajkiem, posypać suchym makiem, upiec w bardzo gorącym piecu, jeśli bowiem piec nie będzie dostatecznie gorący — obwarzanki opadną.

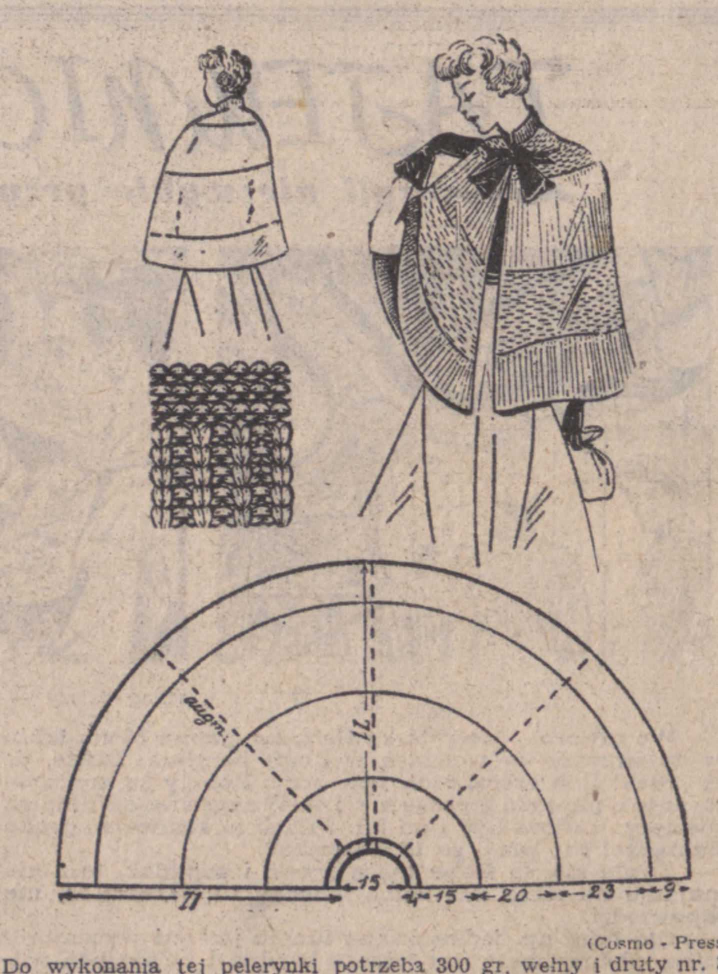
Szalik i suknia z jednego materiału



(Cosmo - Press)

Moda obecna lansuje szaliki, wykonane z podobnego materiału jak suknia. Szalik narzuca się dowolnie, zawiązuje pod szyją, przypina na ramieniu itd. Szalik 1. jest z cienkiego zielonego płótna, 2 z żółtej krepdeszyny, 3. z białego shantungu, obszyty frendzlami. Wszystkie trzy są przybrane haftem.

Trykotowana pelerynka



(Cosmo - Press)

Do wykonania tej pelerynki potrzeba 300 gr. wełny i druty nr. 3. Rozpocząć od góry na 119 oczkach. Po przerobieniu 4 cm. 20 oczk. w prawo i 20 w lewo, dobierać stopniowo oczek do potrzebnej szerokości. Zakończyć jak zwykle łańcuszkiem. Brzeg przy szyi podszyć

Śląskie „szkubaczki"

Gdy nastaną długie jesienne, a więc październikowe i listopadowe wieczory, odbywają się na Śląsku szkubaczki. Siedzą około stołu kobiety stare, młode i dziewczęta. Na stole wznosi się góra śnieżnego puchu, białego gęsiego pierza, one zaś raz po raz sięgają do owego śnieżystego tumanu, biorą z niego przygarstkę białych piór, a potem palcami odrywają miękki puch od ich łodyżek. Jak gdyby białe listki kto rozplatał, rozrywał i obdzierał je z ich delikatnych kłączków.

Biały puch, czysty, miękki i cały w sobie puszysty, spada spod gibkich palców do klina, na kolana, zaścielone szerokim fartuchem, łodyżki zaś odrzuca się pobok, do słomianki, co stoi tuż wedle, około nóg. Rośnie na kolanach białe wzniesienie, hałdeczka bielista, czyniona z miękkiego pierza, bo palce smykają się wzdłuż kłączków szybko. Sam tam padnie jakieś ucieszne słowo, to znowu rzewna ludowa piośniczka rozwiesza się słodkimi melodiami pod powałą; znika pozwolna góra pierza, co się przed chwilą na stole piętrzyła wysoko, słychać cichy, delikatny szelest odrywanego puchu od kłączków, biały pierzasty proch unosi się na głowami — odprawiają się śląskie szkubaczki.

A odprawiać się muszą. W domu, u gospdarzy, trzy dorastają córy. Strzeliste, zdrowe, jak te panny malwy, co pod oknami w górę ku niebu się wdzięczą. Na przezrok najstarsza spośród nich, Zuzanka, naisto się będzie wydawała. A na tamte dwie młodsze też już parobczaki łakomymi spoglądają oczyma Weseliska będą, jak amen w pacierzu, nie ma co i mówić. Ale jakoż to gospodarskiej śląskiej córce bez pierzyn za mąż iść, za chłopa? Jakóż to, gdy się wesele szykuje, pierzyn grubych, puszystych nie przygotować? Hej, wstyd byłby po wieczne czasy i jeszcze dłużej! Bo choćby nic inszego mieć śląska dziewczyna nie miała, choćby jedna tylko koszula na grzbiecie, — ale pierzyny muszą być! Nie ma bez nich ani przyżenku, ani ślubu, ani wesela.

— Wydawała się, a pierzyn nie miała! — hej, toć by gańba była na cały świat szeroki!

— A zresztą — kto by tam taką, bez pierzyn, chciał? Bez tych grubych, a puszystych, a ciepłych, a przytulnych! Kto by taką chciał?

Musi mieć śląska dziewczyna pierzynę jak się patrzy tedy, a ku temu dwa zagłówki. Pierzaste. Żadne śmiecie, żadne kłąki, ale śliczne, puchowe, I z pierza. Z bieluśkiego, z miękkuśkiego. Z gęsiego.

Więc gdy nastaną długie jesienne, a więc październikowe i listopadowe wieczory, odbywają się na Śląsku, w chałupach, szkubaczki.

Posprosiła Zuzka kobiety: znajomki, sąsiadki, koleżanki, rówieśnice. Do każdej z nich sama poszła, osobiście i pięknie każdą prosiła:

— Roztomiła moja, będą u nas szkubaczki. Czy przyjdziesz? Pomożesz?

— A kiedy?

— Toć już w przyszły zaraz tydzień, w poniedziałek zaczniemy. Wieczorem. Co? Przyjdziesz?

Zaśby śmiała tam odmówić! Toć szkubaczki —uciecha! Gadki, piosnki i pogwarki. A w gromadzie, a pospołu, pracuje się najlepiej.

I przyszły. Ciotki, kumy, koleżanki, rówieśnice, sąsiadki. Obsiadły wielki stół dookoła, jak te kwoczki na grzędzie Gospodyni wysypała tego pierza na stół kopiec cały i hałdę. Białą, śnieżną, pierzastą.

A to wszystko gęsie pierze, gęsie tylko i koniec. Bo niczyje inne być nie może. Do tych pierzyn, na wyprawę, gęsie pierze przystoi.

Hałda cała go na stole. A kobiety siedzą wokół i szkubią Drą to pierze, odrywają śnieżne puchy od kłączków. Puch opada na kolana, a zaś kłączki — w słomiankę. Tam pod nogi, na ziemię.

Wieczór idzie po polach coraz bardziej głęboki, coraz więcej ciemnisty. Napalono drewien w piecu, co trzeszczą. Gra w kominie ogień. Pod powałą duża lampa chyboce się leciuśko. Tam i sam. Zegar tyk-tyk na ścianie. Ciepło w izbie i biało.

A kobiety drą to pierze. Puch osobno, kłącz osobno. Rośnie białość na kolanach, wzdyma się tam śnieżny puch. Jakby ciasto na drożdżach. Lekko, zwinnie suną palce po tym pierzu, po piórach. I wciąż puchu przybywa. Na wesele, na te pierzyny. Zuzczyne.

A po izbie gwar. Raz wraz któraś żartem rzuci, to — pogwarkę uciesznę. To znów któraś piosnką śmignie pod powałę, wysoko. A to zasię te zagadki. A to gadki cudaczne. O utopcach, o złych duchach, o zbójnikach, bożenach. Lecą tedy w izbie słowa. Krzyżują się pod lampą. Potem znowu chichy-śmiechy. To zaś piski przestrach. Potem znowu tryśnie piosnka. O dziewczynce pod lipą:

Ej, kole Cieszyna, stoi lipeczka,
a pod tą lipeczką stoi dzieweczka.
Stoi, stoi ustrojona, jakby jaka malowana,
Jako dworeczka, jako dworeczka!

A jo sie ji pytoł, czy by mnie chciała.
A ona mi na to — rączki podała.
Ojcowie sie dowiedzieli, zaroz po mnie przyjechali,
Było wiesieli, hej było wiesieli!

I tak stale i w kółko. Na polu, po zagonach pustych jesień chodzi głęboka, z ciemną nocą pod pachę. A w tej izbie widno - jasno. I rozgwarnie, rozśpiewnie. I biało. Od tych puchów, od pierzastych, z których będzie pierzyna.

W którejś tam chwili ucina gospodyni wszelki gwar. Pracowały poczciwie, więc należy się kolacja kobietom. Wysypują pierze szparko do płóciennych worczysków. Ubijają, uciskają, aby wlazło jak najwięcej. Potem migiem stół ścierają i czyszczą. Zaraz potem obrus biały. Na tym stole szkubacznym. Potem zasię ta kolacja: jajecznica z kiełbasą. Potem garniec dobrej kawy. I placek. Dobry placek ze śliwkami. Lub z serem.

Znowu śmiechy, znowu gwary. Huczno w izbie jak w ulu. Nie dziwota: tyle bab!

Trwa to wszystko niedługo. Tyle tylko, coby zjeść to, co Bóg dał. Ale gadek, ale śmiechów, tak bogato jak placków.

Po wieczerzy migiem - duchem trza posprzątać wielki stół. A za chwilę znowu siedzą koło stołu jak przedtem. Przed rękami, na tym stole, biała hałda pierzasta. Oskubano w lecie gęsi, teraz na stół te puchy. Drzeć je trzeba, i skubać. Na pierzynę dla Zuzki. Bo Zuzka się będzie wydawała, a trza żeby spała miękkuśko. Pod pierzyną z gęsich puchów. Bieluśkich.

Znowu chybocze się zwolna lampa zawieszona pod stropem. Znowu zegar cyka-tyka: tiki-tak, tiki-tak. A noc za oknami idzie coraz bardziej głęboka, coraz więcej ciemnista.

A one wszystkie, ile ich tylko w izbie jest, siedzą pochylone nad białym pierzem, raz po raz gibko i delikatnie po nim palcami suną i odrywają biały gęsi puch od łodyżek, od kłączków. Rośnie góra kwapiu wszędzie, na kolanach kobiecych. Wzdymają się fartuchy od śnieżystego tumanu, biały pierzasty proch przesiewa się nad głowami. Lecą po staremu śmiechy, gadki, słowa ucieszne, niefrasobliwe, radosne. Rośnie wieczór, rośnie, coraz rośnie szumna, pękata pierzyna dla Zuzanki. Pierzyna na wesele, z białego gęsiego kwapiu.

Odbywają się stare, od dawna - pradawna praktykowane śląskie szkubaczki.

Andrzej Jakubiec.

Porady Lekarskie

Nieszczęśliwe wypadki w domu

Wielu jest zdania, że domy nasze są najbezpieczniejszymi miejscami przebywania. Zapewne wielu zdziwi się prawdziwością ogłoszenia, że człowiek jest więcej bezpieczny jadąc pociągiem niż w mieszkalnym domu. Statystyka wykazuje, że jest to istotnie prawda i że dom bywa mniej bezpiecznym miejscem od kolejowego pociągu.

Obecnie jest dwa razy więcej niebezpiecznych dla życia wypadków w domach niż w fabrykach i zakładach przemysłowych. W ubiegłym roku siedem razy więcej było wypadków okaleczenia ludzi w mieszkaniach niż w samolotach, autobusach i kolejowych pociągach. Niebezpieczeństwo nieszczęśliwego wypadku w domu jest większe niż groźba dyfterii, szkarlatyny, zapalenia płuc, oraz suchot wziętych razem. Więcej dzieci kaleczy się w domach niż na ulicach. Ubiegłego roku blisko 6.000 osób znalazło śmierć od ognia w domach.

Wypadki dlatego zdarzają się, ponieważ właściciele domów zaniedbali zaopatrzyć je w przyrządy bezpieczeństwa, jak to uczynili właściciele fabryk i przedsiębiorstw. Wiele niebezpieczeństwa kryje się w niewłaściwym i lekkomyślnym przeprowadzaniu i zakładania drutów elektrycznych, co powoduje liczne pożary i wypadki śmierci. Ze względu na bezpieczeństwo mieszkań każdy właściciel domu powinien stosować się ściśle do wymagań wydziałów budowlanych i miejskich przepisów odnośnie do zabezpieczenia przed pożarami.

Również powinno się uważać i baczyć na system ogrzewania domu i zabezpieczenia mieszkańców przed śmiercią z powodu węglowego gazu z pieców i gazu świetlnego. Również należy zawsze uważać na domową apteczkę, by nie mogła się ona dostać w ręce dzieci, które mogą się zatruć na śmierć lekarstwami. Także nie można lekceważyć bezpieczeństwa schodów i troski o to, by były one całe, posiadały poręcze i były należycie oświetlone. Zdumiewająco bowiem wielka ilość osób śmiertelnie kaleczy się z powodu nieostrożności pod tym względem.

Jeśli dzieci są w domu, wówczas powinno się baczyć specjalnie, aby nie było w mieszkaniach na podłogach lub miejscach łatwo dosięgalnych przedmiotów szkodliwych dla zdrowia.

Szkolenie mężów

(Humoreska)

Moja koleżanka Polcia ma zmartwienie. Jak zwykle z powodu męża.

— Bo widzisz — skarży się — on mnie zaniedbuje. Nawet wieczorami nie ma dla mnie czasu. A ja... (tu Polcia otarła sobie oczy) — świata po za nim nie widzę.

— No właśnie dlatego — odparłam.

— Jakto?

— Bo mąż nie powinien być zanadto pewien swojej żony. To nie zdrowo..

— Ale ja przecież nie umiem kłamać!

— Nie musisz kłamać. Mów prawdę. Nie zawadzi ci wcale jednak, jeśli zrobisz się przy tym trochę tajemnicza...

Przez pół godziny uczyłam Polcię doświadczeń małżeńskich. Wreszcie uspokojona wróciła do domu. Po drodze kupiła bukiet tulipanów i włożyła je do wazonu. Mąż po powrocie zwrócił uwagę na kwiaty.

— Skądże masz te piękne tulipany?

Normalnie Polcia odparłaby zwyczajnym tonem: „Kupiłam je sobie w kwiaciarni" i byłoby po wszystkim. Tym razem jednak zrobiła wpierw rozmarzony wyraz twarzy, zawahała się chwilkę i potem z niewyraźnym uśmiechem:

— Kupiłam je sobie w mieście.

Mąż spojrzał na nią bacznie.

— Powiedz prawdę, skąd masz te kwiaty?

Polcia starała się unikać jego wzroku.

— Kupiłam je sama, powiedziałam ci przecież — mówiła kręcąc się nerwowo.

Mąż zaniepokoił się.

— Popatrz mi w oczy.

— Ależ po co? — szepnęła niepewnie i starała się wyjść z pokoju.

— Nie wychodź! — zerwał się mąż. — Skąd masz te tulipany, pytam? Chcę wiedzieć prawdę!

Polcia ze zmieszaną miną wiła się pod jego wzrokiem.

— Kupiłam je sama — jąkała się — przecież ci mówiłam...

— He, he, a jakże... — drwił mąż. — A co robiłaś dziś po południu?

— Byłam... hm.., u mojej koleżanki...

— Aha — odparł ironicznie — byłaś u koleżanki, a potem sama sobie kupiłaś kwiatuszki, co? I myślisz, że jestem taki naiwny by uwierzyć?

— Przecież nigdy dotąd nie kłamałam — broniła się Polcia.

— Akurat! — grzmiał mąż. — A gdzie byłaś wczoraj wieczorem?

Polcia milczała.

— Gdzie byłaś, pytam?!

Milczenie.

Mąż poczerwieniał.

— Nie powiesz, co?

— W kinie.. — powiedziała niepewnie Polcia.

— W kinie! Naturalnie! I powiesz może znowu, że sama?

— Tak. Jeśli ty wieczorami nie masz czasu...

— Aha, więc korzystasz z okazji? Ale to się skończy! Od dziś wcześniej umyślnie będę wracał do domu!

Polci zabłysły oczy.

— Doprawdy?

— No co, może mi nie wolno z żoną spędzać wieczorów? Dość tego „samotnego" (z ironią) chodzenia do kina. I zobaczymy, czy i wtedy będziesz sobie „sama" (znów ironia) kupowała kwiaty.

Nie. Polcia już nie będzie kupowała kwiatów. Własny mąż je jej kupi, zobaczycie. Bo tacy już są mężczyźni. Tylko wtedy możemy ich być pewne, gdy oni są nas niepewni.

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Ważna przyczyna.

— Dlaczego dałeś synowi aż trzy imiona?

— Dlatego, że jak zbankrutuje pod jednym, będzie mógł otworzyć interes pod drugim i być zawsze honorowym kupcem.

× ×

Nie ma czasu...

— Dlaczego gosposiu rozmawiacie już z pół godziny z waszą kumą na progu?

— A no prosiłam ją do izby, ale powiedziała mi, że nie ma ani minuty czasu.

× ×

W ostatniej chwili

— Pomyśl tylko, że w ostatniej chwili uniknąłem katastrofy. Słyszałeś o wykolejeniu się pociągu?

— Owszem! Ale w jaki sposób udało ci się ocaleć?

— A no zaspałem sobie i nie zdążyłem na pociąg...

× ×

Bezradny radca.

— Jakże dawno cię nie widziałem! Cóżeś porabiał?

— Siedziałem w domu i napisałem książkę o najlepszych sposobach dojścia do majątku.

— Doskonała rzecz! Czy wyszła już z druku?

— Niestety nie. Nie mam pieniędzy na jej wydanie.

× ×

Pobożna rada.

Proboszcz szkockiego kościoła poucza wiernych:

— Gdy ktoś rozzłoszczony wymyśla wam, nie odgryzajcie się, nie kłóćcie się z nim, ale odpowiadajcie ze słodyczą — tak bowiem zaleca Pismo Święte... A to więcej go rozwścieczę niż cokolwiek innego...

Październik
13
Sobota

Słońce: wschód 6.08, zachód 17.06
Księżyc: wschód 16.20, zachód 4.06

Dziś: Edwarda
Jutro: Kaliksa
Pojutrze: Jadwigi, Teresy

Opłata za „Narodowca" wynosi:

Na okres jednego roku fr.	3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr.	1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr.	840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Przyroda jest wielką psotnicą, płatającą ludziom różne figle.

Od czasu do czasu dowiadujemy się, że dokonują się dziwne przeobrażenia w organizmach ludzkich, w następstwie których zachodzi zmiana płci.

W różnych krajach zanotowano już kilka tego rodzaju wypadków. Najbardziej znanym w Europie jest przykład z Kubkówną w Czechosłowacji, która po przejściu pewnych zabiegów chirurgicznych, została panem Kubkiem.

W Polsce znaną była historia z panną Smętkówną, która powiększyła szeregi płci brzydkiej.

Anglicy mają również taki wypadek. Prasa brytyjska przypomina obecnie niezwykłe przemiany panny Winifred Swam, urodzonej w 1874 roku, która w czasie wojny 1914-18 służyła jako podpułkownik w brytyjskich oddziałach kobiecych, a po wojnie w 1928 r. przeszła drobną operację i została panem Wynsley Swamem. W roku 1928 roku niezwykły młodzieniec poślubił nawet swoją dawniejszą rówieśniczkę Olive May.

Ta niezwykła para żyła w zdrowiu i szczęściu do roku ubiegłego. Po śmierci Wynsleya w 1950 roku pani Swan, wdowa odziedziczyła normalnie majątek drogą spadku. Jeden z wykonawców testamentu zgłosił jednak sprzeciw oświadczając, że testament opiewał na nazwisko panny Winifred Swam, a nie na Wynsleya Swama.

Ostatecznie sędzia londyński po zbadaniu sprawy orzekł, iż zmiana płci nie zmieniła w niczym stopnia pokrewieństwa Winifred - Wynsleya wobec jego ojca. Dlatego majątek Winifred przypadł prawnie Wysleyowi a po jego śmierci, wdowie po nim.

Pamięć o Winifred Swam jes żywa wśród sportowców angielskich i nie brak na ten temat do dziś powiedzonek na czasie.

Na widok np. silnej sportsmenki, rzucającej daleko oszczepem, lub dyskiem, padają zapytania:

Eh... Czy ona aby nie zapatrzyła się na Winifred Swam? W czasach panieńskich bowiem Winifred znana była z silnej ręki.

Bijące się między sobą dziewczęta, instruktorki upominają często: „Żebyście nie zostały chłopcami", albo „bije, jak Winifred"....

Na Fundusz Stypendyjny Polskiego Gimnazjum w Les Ageux

Bogusław Pindelski — Les Ageux (Oise)	1.000,—
Prasałek Stanisław — Audincourt	100,—
Okonek — Paris IX	250,—
Maciejewski F. — Paris	500,—
Razem . . . . fr.	1.850,—

Księżniczka Małgorzata przybędzie do Paryża

LONDYN. — Młodsza córka króla Jerzego VI, księżniczka Małgorzata-Róża wybiera się do Paryża, jak ogłasza komunikat Pałacu Buckingham.

Wieści z Polski

„Świnie podryły... Plan 6-cioletni"

Warszawa. — Prasa reżimowa ma zwyczaj pisać o osiągnięciach „Polski ludowej" w samych superlatywach. Wszystko co buduje się jest... największe, wszystkie urządzenia są.. najbardziej nowoczesne, wszystkie pozdrowienia dla Stalina... najgorętsze i wszystkie przyznania się do winy... jak najbardziej dobrowolne.

Najwięcej hymnów pochwalnych czytaliśmy w prasie reżimowej o Planie 6-letnim i jego realizacji. Korespondenci rzadko tylko wspominali o brakach, niedociągnięciach i nadużyciach. Dopiero w miesiącu sierpniu zmienił się ton prasy reżimowej.

Stało się to z chwilą, gdy Rada Ministrów uchwaliła nową ustawę do walki z nadużyciami gospodarczymi. Od tej chwili posypały się jak lawina wiadomości o braku szeregu artykułów masowego spożycia, sądy poczęły karać winnych, a kierownicy poszczególnych komórek partyjnych doczekali się nagany.

Specjalnie drastycznie zarysowała się sytuacja na rynku mięsa. Braki w zaopatrzeniu przybrały zbyt wielkie rozmiary, by propaganda reżimowa mogła to prezmilczeć.

„Gazeta Robotnicza" (podobnie jak i cała prasa reżimowa) pisze:

„Ludność pracująca miast napotyka od pewnego czasu na trudności przy zaopatrywaniu się w mięso i przetwory mięsne". „...dostawy w ostatnich miesiącach obniżyły się...".

Trudności te według wspomnianej gazety spowodowane są:

— nadmierną wyprzedażą macior w drugiej połowie 1950 r. przez gospodarstwa chłopskie;

— związanym ze żniwami wzrostem spożycia mięsa;

— spekulacja kułaków, którzy zorganizowali nielegalny ubój i handel.

„Dziennik Polski" z Krakowa w dodatku „A—Z", dorzuca, że główną odpowiedzialność za dzisiejszy stan rzeczy ponosi Centrala Mięsna. Wielka część zakontraktowanej trzody nie została przez placówki Centrali zakupiona od producentów:

„...z punktów skupu nierzadko i 60 proc. dostawionego bydła i trzody odwozili chłopi z powrotem do domu.

„...wielki procent bydła, trzody chlewnej, a zwłaszcza drobiu... poszedł... pod nóż".

Istotne przyczyny omawianego kryzysu tkwią znacznie głębiej, niż podaje to prasa reżimowa. Wobec stałego wzrostu pogłowia trzody chlewnej, co podają statystyki reżimu, można je sobie wytłumaczyć tylko:

1) zwiększonym eksportem (głównie do ZSRR);

2) magazynowaniem mięsa na mobilizacyjne potrzeby wojska.

Niepowodzenia reżimowe na rynku mięsnym, niepowodzenie w gospodarce hodowlanej i związany z tym chaos na rynku zaopatrzenia przybrały rozmiary katastrofy. Można poprostu sytuację tę określić lapidarnym skrótem: „świnie podryły... plan 6-letni".

Pod marksistowską dyktaturą biurokracji

Katowice. — Korespondenci chłopsko - robotniczy informują z różnych stron kraju o rażących wypadkach marnotrawstwa w przemyśle:

W fabryce im. Dzierżyńskiego robotnicy skarżą się na złe narzędzia i na to, że „czekają tygodniami na potrzebne do produkcji przyrządy.

W dolno-śląskich zakładach przemysłu jedwabicznego w Leśnej, załoga oburza się, „widząc dziesiątki kilogramów bawełny i jedwabiu wyrzucanych na śmietnik, widząc marnowane setki kilogramów papieru i niechlujną gospodarkę w transporcie".

Po wielu wsiach poniewierają się maszyny rolnicze „porzucone na polu, na podwórzu niczym nie osłonięte".

Marnuje się światło — „cenną dla omłotów energię elektryczną". (Cytaty z „Gazety Robotniczej").

Jedno z przedsiębiorstw remontowych wykazuje „za jeden miesiąc 29.143 wypłacone nadgodziny, a równocześnie 35.200 godzin przestojów" („Trybuna Robotnicza").

W samym tylko okręgu katowickim istnieje w przemyśle metalowym 42 kluby racjonalizacji i techniki, zrzeszające 5.300 racjonalizatorów i wynalazców.

Prace wykopaliskowe na Wawelu

Kraków. — Na przestrzeni szeregu stuleci Wawel ulegał częstym zmianom. Stawianie na wzgórzu licznych budowli świeckich, kościelnych i fortyfikacyjnych — ich burzenie oraz częste przeróbki wykreślały jego urozmaiconą fizjognomię — pisze A. Hrybieński w „T. P.". Samo wzgórze położone nad Wisłą, otoczone w przeszłość trzęsawiskami — było miejscem obronnym, nadającym się na powstanie tu grodu, w około którego z czasem założono podgrodzie. Poziom wzgórza, gdy weźmiemy pod uwagę przypuśćmy okres tysiąca lat, a więc od zachowanych tutaj najstarszych budowli — miejscami został nadsypany o kilka metrów.

Część wzgórza od strony południowo-zachodniej katedry z nieistniejącymi dziś kościołami św. Michała, św. Jerzego oraz z szeregiem budowli świeckich stanowiła w przeszłości niejako małe, pełne malowniczości miasteczko z uliczkami otoczone — zresztą jak całe wzgórze obronnymi murami i basztami, z których trzy, a to: Senatorska, Sandomierska i Złodziejska zachowały się. Od strony południowej po ostatniej wojnie odkryto fragmenty murów obronnych i dolne partie baszt, które w tej części istniały — Tęczyńska, Szlachecka i Panieńska. Zburzone zostało południowe skrzydło poszpitalnego austriackiego gmachu i budynek stojący między Basztą Złodziejską a dawnym seminarium. W obrębie skweru, na względnie dużej przestrzeni w linii od zachodu na wschód przeprowadzone zostały prace odkrywcze w miejscu istniejących dwóch wspomnianych wyżej kościołów, św. Jerzego i św. Michała.

W ścianach szerokich, a przy tym miejscami głębokich na kilka metrów przekopów widoczny gruz pochodzi ze zburzonych uprzednio budowli. Miejscami zauważamy odsłoniętą skałę, podkreślającą pierwotny poziom wzgórza, co dzisiaj stanowi ślad, ile metrów został nadsypany teren w okresie stuleci przez człowieka. Ceglane fragmenty sklepień, fundamenty, grobowce, cmentarzysko i odkryte tu kości ludzkie i zbutwiałe deski trumien — mówią nam o dawności miejsca. W części północno-zachodniej skweru w pobliżu Wikarówki (domu po Koniecpolskich) natrafiono na zachowane fundamenty kościoła św. Michała (obecnie spowrotem zapsypane) z 14 stulecia. Początkowo istniał tu kościół drewniany, jak pisze Długosz, ufundowany przez Bolesława Chrobrego. W roku 1355 Kazimierz Wielki „wymurował go na nowo i upiększył sklepieniem". Była to świątynia wybudowana w kształcie krzyża, z bocznym wejściem od strony zachodniej. Pod koniec 18 stulecia kościół przeznaczono na skład siana, po czym w pierwszym dziesiątku lat zeszłego wieku został zburzony. Nieco dalej, w stronie południowo-zachodniej, odkryto fundamenty prezbiterium kościoła św. Jerzego. W około świątyni znajdował się cmentarz. Dawniej i katedra Chrobrowa była otoczona cmentarzem. Początkowo kościół św. Jerzego był drewniany, w roku 1243 inkastelowany przez Konrada Mazowieckiego, później wymurowany z fundacji Kazimierza Wielkiego. Przy wspomnianych dwóch kościołach istniały również i kamienice, które zniknęły z powierzchni, tak jak i inne, którymi było wzgórze zabudowane. Wspomnijmy choćby dom księdza Borka, z attyką, stojący naprzeciw Katedry od strony południowej, zachowany na rycinie w dziele Chodźki „Pologne", z roku 1835 - 1836, Psałtenia przy Baszcie Sandomierskiej i inne. Prace badawcze na wzgórzu podkreślają, iż na dwa tysiące lat przed Chrystusem zamieszkiwał tu już człowiek. Dane sprzed 1600 lat wskazują, że byli to prasłowianie o kulturze łużyckiej. W czasie robót między Basztą Złodziejską a budynkiem dawnego seminarium natrafiono na pozostałości dawnych murów oraz na wały gródka i palisady z przełomu 12 i 13 wieku (tzw. rejon nr. 8). We wspomnianym wyżej rejonie wyróżniono szereg warstw kulturowych, począwszy od XI i XV wieku. Znaleziono tu liczne, interesujące zabytki, przy czym w warstwie wczesnodziejowej odkryto pokład bierwion (według przypuszczeń: pomost przy domostwie) nadto dużą ilość ceramiki z niezwykle ciekawymi znakami garncarskimi (gmerki), nadto przedmioty z drzewa, kości np. łyżwy kościane, szydła rymarskie, kostkę do gry, przęślik z łupku owruckiego i, dobrze zachowane, skóra wyprawiona, włosień koński, kora brzozowa, mech, słoma, wyka, proso. Dzisiaj w rejonie 8 na ukończeniu są już prace budowlane łączące dawne seminarium z Basztą Złodziejską, badania przeto które prowadził dr. G. Leńczyk na tym miejscu są już ukończone. Nadmienić należy, iż teren, na którym były przeprowadzane badania kiedyś stanowił osadę i później jak gdyby małe średniowieczne miasteczko. Został on po 1806 roku zamieniony przez władze austriackie na plac ćwiczeń.

W lipcu zeszłego roku rozpoczęto prace wykopaliskowe na dziedzińcu arkadowym zamku królewskiego. (Prowadzi dr. A. Żaki). W części północnej rzucał się nam w oczy szerokim pasem odkryty teren badań — tuż przy nim umieszczona tablica z komunikatami i zdjęciami fotograficznymi z ilustrowanym ponadto dokładnym planem terenu, informuje nas o stanie prac. W miejscu samej pracy widzimy liczne powbijane w ziemię czerwone paliki, to znów odkrytą skałę z lejami krasowymi i jej najniższy poziom opadający w stronę północno-wschodniego narożnika dziedzińca. Wybudowano dwa daszki, z których jeden chroni ukazany fragment budowli przedromańskiej, brzegi zaś wykopu znaczące się odmiennymi w kolorze pasami ziemi w pionowym przekroju — mówią nam o pierwotnym i z czasem narastającym poziomie dziedzińca. Teren sam podzielony na działki 2,5 × 2,5 m., stanowiących 16 część ara — przy metodzie przekrojów poziomych pozwolił na dokładne przeprowadzenie badań, przy czym wszystką ziemię przesiewa się przez sita. W czasie prac odkryto niezwykle interesujące fundamenty czworobocznej — wspomnianej już wyżej przedromańskiej budowli, o technice murów analogicznej — jaką spotykamy w znanej rotundzie św. Feliksa i Adaukta. Prowadzi do niej szeroki 1,30 m. korytarzyk, długości 5,60 m. kończący się trzema niskimi schodkami. Długość boków wewn. samej budowli 5.30 i 5,20 m. W pobliżu opisywanych fundamentów w lejach krasowych znaleziono narzędzia krzemienne z doby paleolitu starszego. Liczne zabytki ruchome, a wśród nich duża ilość monet dopełnia rezultatów prac, będących jeszcze w toku, przy czym dzisiaj nasuwają się nowe problemy i zagadki... choćby i wspomnieć o-wą przedromańską budowlę, a więc czas jej powstania, kto ją budował? Pytanie, które można jeszcze i dzisiaj odnieść do rotundy św. św. Feliksa i Adaukta...

Prace tutaj jeszcze trwają, sam zaś teren staje się żywą księgą dla badacza, który w niej czyta historię bytności na Wawelu człowieka.

HUMOR KRAJOWY

Gorliwy

Na politycznej akademii w dzisiejszej Polsce, żona trąca męża

— Władek, czy to nie oburzające! Bzdyl przez cały czas ziewa.

— Czy tylko po to mnie budzisz, by mi to powiedzieć?

„Specjalizacja jest przyczyną wysokiej wydajności amerykańskich tkalni"

— oświadcza misja francuska, po 6-tygodniowym pobycie w Stanach Zjednoczonych

Paryż. — Misja francuska, która badała wydajność ameryk. tkalni bawełny, i powróciła ze St. Zjednoczonych, odbyła konferencję prasową, na której przedstawiła swoje obserwacje i wrażenia. Członkowie misji nie zauważyli, by sprzęt, urządzenia fabryczne lub używane nici były inne niż we Francji, lecz istnieje szereg czynników, którym należy przypisać wysoką wydajność amerykańską.

Należy do nich w pierwszym rzędzie wysoka specjalizacja. Na przykład: fabryka, obejmująca 1.500 warsztatów, wyrabia tylko odzież roboczą w dwóch kolorach. Inne fabryki wyrabiają prześcieradła i t. d. Szkolenie zawodowe robotników wpływa również w znacznym stopniu na wysoką wydajność.

Dyrekcja fabryk zajmuje się także dobrobytem robotnika (rozdzielanie napojów, organizacja kantyn, zapobieganie wypadkom przy pracy) i informują ich regularnie o stanie interesów przedsiębiorstwa.

Nowe ceny samochodów

Simca	
Berlinka	725 tys. fr.
Handlowy	795 tys. fr.
Półciężarówka	725 tys. fr.
Sportowy	1.190 tys. fr.
Citroen	
2-konny	323 tys. fr.
11-konny, lekki	585 tys. fr.
11-konny, normalny	620 tys. fr.
15-konny	840 tys. fr.
Peugeot	
Berlinka luksusowa	579 tys. fr.
Berlinka handlowa	659 tys. fr.
Kabriolet 2-osobowy	750 tys. fr.
Rodzinny	654 tys. fr.
Handlowy	634 tys. fr.
Półciężarówka 850 kg.	529 tys. fr.
Półciężarówka 600 kg.	589 tys. fr.

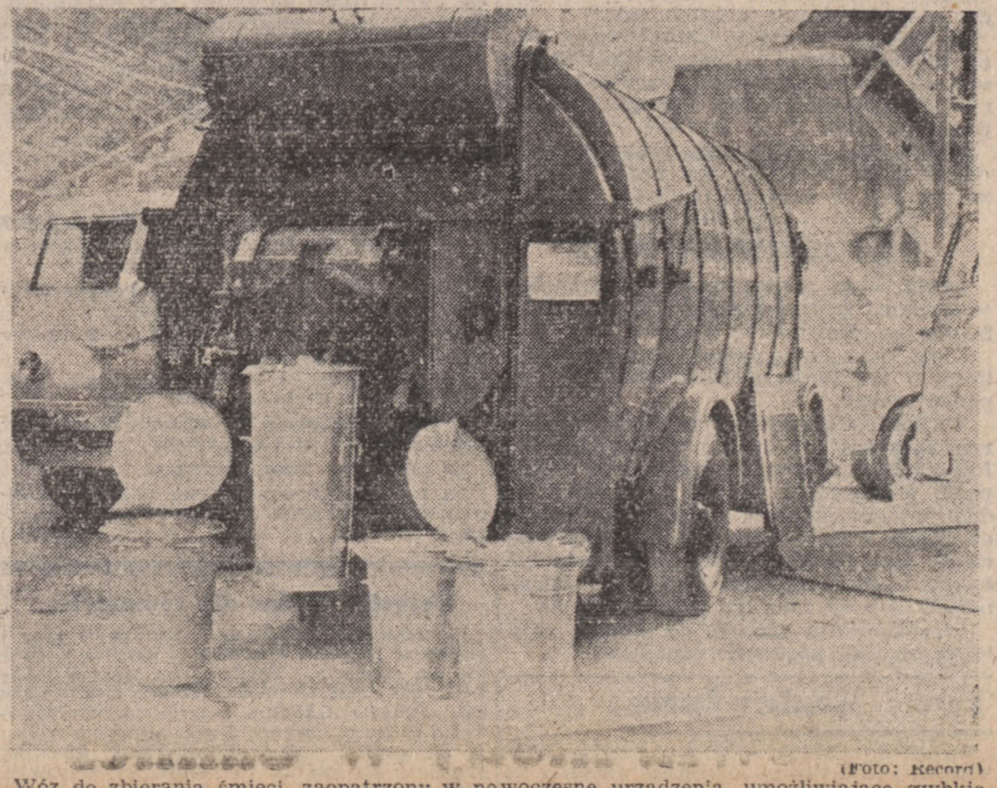
Pielgrzymka różańcowa w Lourdes

Lourdes. — W ub. wtorek przybyły do Lourdes 23 pociągi specjalne z pielgrzymami i chorymi ze wszystkich stron Francji na doroczną pielgrzymkę różańcową. Otwarcie pielgrzymki nastąpiło o godz. 15.30 na esplanadzie. J.E. Mgr. Théas wygłosił kazanie na temat hasła Ojca św., danego pielgrzymce: „Kochać i służyć Kościołowi".

Pilot szwajcarski pragnie lądować na Mont-Blanc

Genewa. — Pilot szwajcarski, François Durafour, lat 50, ma zamiar ponowić na przyszłą wiosnę swój wyczyn sprzed 30 laty: lądować i startować na Mont-Blanc. Durafour dokonał tej sztuki w lipcu 1921 r. i od tego czasu nikt nie zdołał go naśladować. W ub. tygodniu, młody lotnik szwajcarski, który chciał dorównać Durafourowi, złamał skrzydło samolotu i był zmuszony pozostawić go na górze.

W dziale ciężarówek na wystawie samochodowej w Paryżu



(Foto: Record)

Wóz do zbierania śmieci, zaopatrzony w nowoczesne urządzenia, umożliwiające szybkie załadowanie i wyładowanie śmieci. Wóz może pomieścić odpadki, objętości 30 do 40 proc. większej, od jego własnej objętości.

Z listów naszych Czytelników

Szanowny Panie Redaktorze!

Prawie dwa lata jestem czytelnikiem „Narodowca". Przez ten okres miałem możność docenić, jak wielką rolę odgrywa Pański dziennik wśród Polonii Zachodniej Europy. Będąc sam na obczyźnie, przekonałem się, że gdyby nie „Narodowiec", który co dzień daje nam poza wiadomościami lekcję języka polskiego, szybko byśmy przestali myśleć tak, jak powinien każdy Polak, pragnący być Polakiem i pracować dla dobra przyszłej naszej wolnej i demokratycznej Ojczyzny. Dlatego też pragnę tą drogą przesłać Szan. Panu Redaktorowi moje najserdeczniejsze życzenia w dalszej pomyślnej pracy dla dobra naszej Polski oraz proszę przyjąć moje szczere wyrazy uznania.

St. P. *(Holandia)*

WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

Tęsknię

Tęsknię do Ciebie, kraju drogi,
Gdziem ujrzał pierwszy światła blask,
Gdzie mej rodzinnej wioski progi,
Gdziem spędził wiek dzieciństwa błogi,
Korzystał z tylu łask.

Tęsknię do łanów zbóż złocistych,
Co w ziemię chylą ciężki kłos,
Do zórz porannych promienistych,
Do śpiewu ptasząt stron ojczystych,
Co brzmi jak lutni głos.

Tęsknię do naszych łąk zielonych,
Spowitych w lekkie mgły,
Bogato w kwiecie przystrojonych,
I ranną rosą operlonych,
Co w słońcu błyszczą, niby łzy.

Tęsknię do borów, co w swej głębi
Kryją nieznany dziwny czar
I chłód, co w żar upalony ziębi,
Gdy wiatr wierzchołki drzew tych kłębi
I mgły rozwiewa, na kształt mar.

Tęsknię do strugi, co się wije
Srebrzystą wstęgą pośród łąk,
Olcha swój obraz w niej odbije,
A wierzba warkocz długi myje;
W wieczorną ciszę buczy bąk.

Tęsknię do miejsca, gdzie jest stary
Kościół, ukryty w cieniu drzew,
W którym poznałem prawdy wiary,
Gdzie lud się modli biedny, szary,
Wznosząc do Boga korny śpiew.

Chciałbym do wioski w dróg rozstaje
Biec, gdzie ramiona wznosi krzyż,
Co błogosławić nam się zdaje,
A ramionami znak nam daje,
Że mamy zawsze dążyć wzwyż....

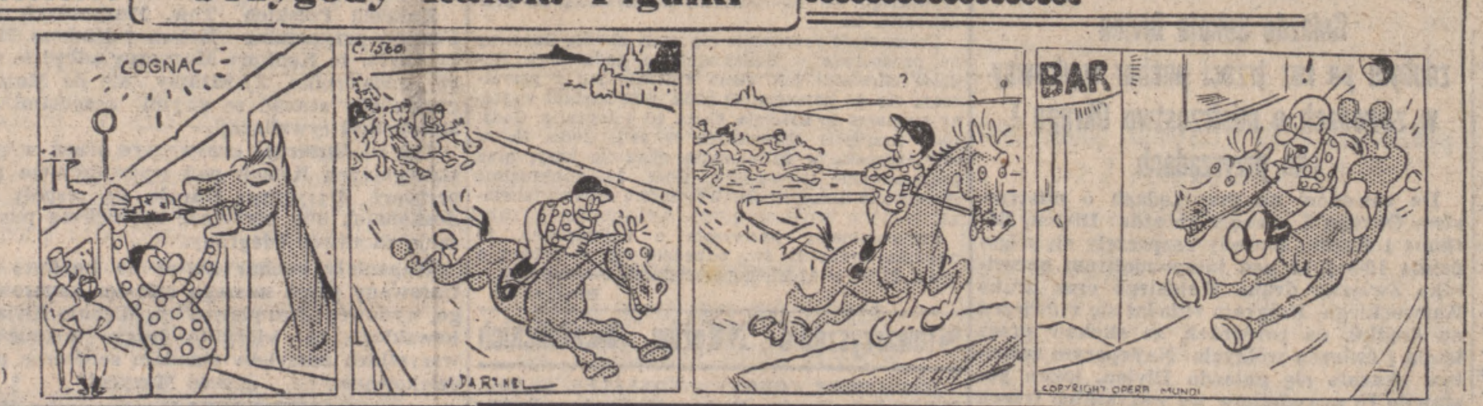
Nic mej tęsknoty nie ukoi
Dzieląca przestrzeń, ani czas,
Obraz Ojczyzny w myślach stoi
I najmilsi bracia moi,
Stłumi ją tylko grobu głaz...

J. MASTERNAK.

Przygody Rafała Pigułki

„Jaki pan, taki kram" —
To przysłowie znane wam.
Dżokejem jest Raf Pigułka,
Patrzcie, kurtka w białe kółka.
Do wyścigów się gotuje,
Swego konia opatruje,
Przede wszystkim litr koniaku
„Musisz wygrać, o mój brachu!"
Koń — widzimy — upojony,
Gna na czele jak szalony,
Wreszcie nagle skręca w prawo,
Zna „swą" drogę (brawo,brawo!)
Raf oblany strachu żarem:
Koń zatrzymał się przed... barem.

(x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



178) (Ciąg dalszy)

— Oh, bynajmniej nie będzie koniecznym — odparł szybko lord Rudyard.

Lea wzięła wielki, wspaniały bukiet chryzantemów i podniosła wysoko.

— Mogę się prawie założyć, że te kwiaty same pochłonęły dość przyzwoitą sumkę, która by napewno wystarczyła na tygodniowe utrzymanie przeciętnej mieszczańskiej rodziny.

Rudyard wzruszył ramionami.

— Możliwe — ale jeśli to cię pocieszy, to powiem ci w tajemnicy, że byłem dziś tak szczęśliwy z powodu wiadomości otrzymanej od profesora Hildebrandta i z powodu bliskiego powrotu do domu, żem dawał każdemu żebrakowi, który mi zastąpił drogę — dziesięć franków. Niech i oni cieszą się z mego szczęścia.

Lady Lea aż usiadła z przerażenia na krześle.

— Każdemu żebrakowi — wyjąkała.

— Tak, i mogę ci dodać, że oni rzeczywiście bardzo się cieszyli.

— O, co do tego nie mam wątpliwości — ale, zdaje mi się, żeś ostatnimi czasy zrobił się już zbyt rozrzutnym.

— Mylisz się, Leo — posiadam jeszcze dość wiele, by móc prowadzić życie bez troski.

— Rudyardzie, obawiam się jednak, że pewnego dnia zostaniemy z niczym, jeśli ty...

Rudyard zatknął siostrze szybko usta obiema rękoma tak, że nie mogła dokończyć.

— Cicho, cicho — Mary nie powinna nic słyszeć o twoich uwagach, bo zaraz się trwoży, a życie jej ma być tylko jednym pasmem słonecznym, takem sobie poprzysiągł. Pozatym, siostrzyczko, nie masz czego się troszczyć, gdyż Dawison pisał mi, że tegoroczny urodzaj przyniósł pięciokrotne żniwo... Lecz sza! cicho — słyszę, że Mary nadchodzi.

Wielkie podwoje, które wiodły do przyległego pokoju, otwarły się powoli i Anna Maria, Mary — jak ją zwało rodzeństwo Champlin — stanęła na progu.

Jej smukła postać odziana była w elegancką jedwabną sukienkę, barwy blado niebieskiej, która jeszcze bardziej uwydatniała jej białe, słodkie liczko obramowane gęstymi blond włosami, zebranymi w dwa grube, upięte wokół głowy, warkocze.

Owalne wycięcie koło szyi obnażało białą jej skórę, podobną do przezroczystej kości słoniowej, a długie szerokie rękawy, obramowane drogimi koronkami, ukazywały przy każdym poruszeniu pełne ramiona, których skończoną piękność wprawić mogła w zachwyt każdego artystę.

Gdy tylko Rudyard spostrzegł ukochaną we drzwiach, porwał kwiaty ze stołu i podbiegł do Mary.

— Kochanie — pozwól swym siostrzycom jako rannym darom, spocząć u stóp twych! — wykrzyknął.

Mary uśmiechnęła się.

— Cudne kwiaty — szeptała uszczęśliwiona — cudne na prawdę.

Wzięła bukiety w ręce i przycisnęła je miłośnie do twarzy.

Rudyard stał jak odurzony tym pięknym obrazem, który zdawał się być dziełem jakiegoś mistrza pędzla.

— Mary — ukochana — jakżeś piękna! — szeptał. Osunąwszy się na kolana, objął rękoma piękną postać i wtulił twarz w fałdy sukni.

Mary, Mary, usycham z tęsknoty za tobą. O Mary!

Lady Lea, która nie chciała im przeszkadzać, opuściła już wcześniej pokój. Siedziała teraz w swym, w wygodnym fotelu i z uśmiechem spoglądała przez okno na barwne życie ulicy.

Wielkie szczęście! Czyż przypuszczała, że nadzieje Rudyarda, które pokładał w tej wędrówce przez różne kraje — ziszczą się w ten sposób?

Sądziła, że Mary dawno zginęła, a tu tymczasem.

Oto siedzą w przyległym pokoju — połączeni znowu przez dziwne zrządzenie losu i snują plany o szczęśliwej przyszłości. Czy rzeczywiście przyniosą one szczęście Rudyardowi? Czy na dnie czary szczęścia nie ma kropel goryczy?

Lea popadała coraz bardziej w zadumę.

Czyż Rudyard, potomek jednego z najwybitniejszych i najdumniejszych rodów lordowskich, nie zastanawia się naprawdę nad przeszłością tej, która tak jego uczuciami zawładnęła?

Czyż nigdy nie zwątpi w Mary, nawet wówczas, gdy przeminie pierwszy szał miłości, gdy zmysły uspokoją się i nadejdzie okres długiego, codziennego pożycia? Będzie li mógł znieść, gdy w towarzystwie będą sobie szeptać na ucho o przeszłości Mary?

A że będą szeptać — nie ulega wątpliwości. Gdyż bowiem bardziej niż w „towarzystwie" szuka się tylko okazji do najprzeróżniejszych plotek i ploteczek.

Ciężko Lei na sercu.

Ostatecznie możnaby to wszystko znieść, jeśli tylko szczęście Rudyarda będzie stałym. Lecz czyż to nastąpi? czyż Mary jest zdrowa?

Serce nagle zaczęło bić jej gwałtownie. Przycisnęła kurczowo rękę do piersi, jakby hamując jego wzruszenie spowodowane ostatnią myślą.

Chora!? Wprawdzie Mary wygląda na zdrową fizycznie. Bladość twarzy powoli ustępuje rumieńcowi, policzki pełnieją a i apetyt się poprawia. Widocznie przychodzi do siebie, i nawet nerwowy niepokój, który ją cechował, zdaje się zmniejszać z dnia na dzień. Tylko jej oczy pełne często jakiegoś szukającego, bezbronnego wyrazu błądzą bez celu i zda się, jakgdyby myśli zmagały się w jej główce bezustannie z jakimś „czemś" niepojętym.

Cóż mogło się zdarzyć w życiu jej? Czy odzyska kiedykolwiek pamięć.

Lea coraz bardziej męczyła się myślami, a tymczasem młoda para siedziała w przyległym pokoju, przytulona do siebie. Rudyard obejmując lewą ręką kibić ukochanej tulił ją do siebie, a prawą głaskał czule jej twarz i białe, piękne ramiona.

— Mary — błagał — dziecię, powiedz, poznajesz ty mnie znowu? Wiesz li gdzie jesteś, kto cię trzyma w ramionach?.

Uśmiech błąkał się po ustach Mary. Szepnęła cicho:

— Tak, ty jesteś Rudyard, mój przyjaciel i zbawca.

Lecz Rudyard potrząsnął głową.

— Nie, nie twój przyjaciel, Mary, lecz — ile razy mam ci to powtarzać — jeśli Bóg pozwoli, to wkrótce twoim mężem. Słyszysz Mary? Chcesz do mnie należeć, już na zawsze, na całe życie? Oh, Mary, Mary, ukochana ty.

Ustami szukał jej warg... Lecz Mary cofnęła szybko głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Tajemnica, która dotąd pozostaje niewyjaśniona...

Czy 17-letnia służąca została zamordowana?

NEVERS. — W niedzielę 7. października zaginęła, jak już o tym donieśliśmy, 17-letnia Mauricette Leroux, służąca z pałacu Sermoise. Dziewczyna wyjechała w godzinach rannych na rowerze, który po dłuższych poszukiwaniach znaleziono oparty o drzewo nad pobliskim kanałem.

Poszukiwania trwają, jednak dotąd na ślad dziewczyny nie natrafiono.

W środę po południu policja przesłuchała jednego z młodzieńców wioski — nazwiska jego ze względu na dobro śledztwa dotąd nie ujawniono — który zeznał, że spędził popołudnie niedzieli w towarzystwie panny Leroux.

Młodzieniec podał, że odprowadził pannę Leroux o godz. 20-ej pod pałac. Tam się rozstali i on wrócił do domu.

Żandarmi przeszukali wszystkie zagajniki nad kanałem i po drodze, którą mogła jechać dziewczyna, nigdzie jednak na ślad jej nie natrafili.

Taksamo przeszukano dno kanału — też bez rezultatu.

W środę późnym wieczorem przystąpiono do powtórnego przesłuchania młodzieńca. Ten zaczął się już mylić w swych zeznaniach. Tym razem już podał, że towarzyszył dziewczynie po godz. 20-ej do mostu nad kanałem.

Nad kanałem — według wersji młodzieńca, rozstali się, przyrzekając spotkanie następnej niedzieli. Młodzieniec dodał, że nie wierzy by panna Leroux popełniła samobójstwo, nie miała bowiem najmniejszych powodów ku temu.

Policja stoi przed trudnym zadaniem do rozwiązania.

Wybór „Miss Prasy" w Lens

W sobotę 20. października o godz. 21 rozpocznie się w salle des fêtes des Mines de Lens, route de Béthune, bal organizowany przez dziennikarzy Pas-de-Calais, z którego dochód będzie przeznaczony na cele społeczne organizacji.

Podczas tego wieczoru nastąpi wybór „Miss Prasy", która potem będzie mogła uczestniczyć w wyborze „Miss Prasy" Pas-de-Calais.

Dla wybranej przeznaczonych jest szereg pięknych nagród. Jedno z przedsiębiorstw w Sallaumines ofiarowało na ten cel piec kuchenny. „Miss Presse" otrzyma poza tym dwie suknie, płaszcz, zegarek, itd...

Kandydatki do tytułu „Miss" winny swe zgłoszenia nadsyłać na adresy dziennikarzy w Lens lub do „Tabarin", Place de la Mairie". Do zgłoszenia należy dołączyć jedną lub dwie fotografie.

Ubiegać się o tytuł mogą panny w wieku od lat 18-tu do 25-ciu pod warunkiem, że zamieszkują w Lens lub w okolicy.

—:-:—

Nieszczęśliwy wypadek w Lens

LENS. — W czwartek, około godziny 6-ej wieczorem, wydarzył się na avenue du 4 Septembre nieszczęśliwy wypadek.

Ulica znana jest z wielkiego ruchu i wobec licznych krzyżówek niebezpieczeństwo wypadku wielkie.

Wypadek wydarzył się w czasie, w którym ruch jest najsilniejszy. Pewien motocyklista z Lens najechał na przechodnia. Obaj upadli, przechodzień wyszedł z wypadku jednak z zadraśnięciami, motocyklista z raną na głowie. O ile przechodzień sam mógł wrócić do domu, o tyle motocyklistę trzeba było przewieźć do szpitala. Przed tym jednak udzielił pomocy rannemu jeden z lekarzy.

Przewiezieniem rannego do szpitala zajęło się miejskie pogotowie ratunkowe.

Tow. Hodowlane

BRUAY-EN-ARTOIS. — Zebranie miesięczne Towarzystwa Hodowlanego „Szampion" odbędzie się w niedzielę, dnia 14. bm. o godz. 15-tej w Barze Polskim. O liczny udział prosi Zarząd

Nowy rok szkolny w Liceum w Les Ageux

Rok szkolny 1951/52 w Polskim Gimnazjum-Liceum Les Ageux rozpocznie się we wtorek dnia 16 października 1951 uroczystym nabożeństwem w miejscowym kościele o godz. 9.30.

Internat męski i żeński będą czynne od poniedziałku dnia 15. X. W tym dniu wszyscy uczniowie i uczennice winni się stawić w szkole i zgłosić się w sekretariacie.

Rodzice, względnie opiekunowie, którzy nadesłali zapytanie o informacje w terminie spóźnionym mogą jeszcze liczyć na przyjęcie swych dzieci do szkoły pod warunkiem, że definitywne zgłoszenia nadejdą do szkoły najpóźniej do dnia 25 października a dzieci stawią się w szkole najpóźniej dnia 31 października. Dotyczy to przede wszystkim kandydatów do klas najniższych gimnazjum.

Dyrekcja

—:-:—

26-lecie Tow. Polek w Noyelles s. Lens

Tow. Polek im. królowej Jadwigi obchodzi w niedzielę 14 października swą 26. rocznicę.

Rano o godz. 11.15 msza św. w kościele Méricourt-Corons.

Popołudniowa uroczystość w sali p. Choryńskiego, dawniej Szymurski.

Od godz. 15-tej do 16-tej przyjmowanie towarzystw i gości. Otwarcie o godz. 16-tej.

W programie: śpiewy, inscenizacje, tańce i teatr pod tytułem: Ulicznik warszawski".

Na zakończenie zabawa taneczna.

Na powyższą uroczystość całą Polonię z Méricourt-Corons, Noyelles i okolicy serdecznie zaprasza Zarząd

Zgłodniały przestępca oddał się w ręce władz sądowych

PARYŻ. — Klaudiusz Dejoux, lat 27, trzy razy karany sądownie i wypuszczony z więzienia w dniu 27 września, zdołał w kilku dniach po uwolnieniu dopuścić się czynów karygodnych. W jednej z mieścin pod Dôle skradł pracodawcy 30.000 franków, w Lyonie będąc nabrał szereg osób, pieniądze jednak jakie posiadł szybko się rozeszły, tak że w końcu nawet nie starczyło na podróż do Paryża.

Głód zaczął dokuczać Dejouxowi, który by nie zginąć z głodu, oddał się w ręce władz sądowych i napowrót został osadzony w więzieniu.

—:-:—

Oszustka targnęła się na swe życie w więzieniu w Compiègne

COMPIEGNE. — Yvonne Millot, podająca się za hrabinę Yvonne de Mortemart, to znów za kasztelankę Necard z dep. Nievre, nabrała szereg osób na poważniejsze sumy pieniężne. Skargi przeciw aresztowanej, którą osadzono w więzieniu w Compiègne, napływają. W czwartek między innymi skargami wpłynęło żądanie sądu w Melun wydania tejże jurysdykcji kobiety-oszusta, która winna szoferowi taksówki Curt Marie, 95.000 franków.

Oszustka w celi swej targnęła się na życie. Przecięła żyły u rąk. Zamach jej został jednak wczas spostrzeżony. Yvonne'a Millot została przeniesiona do przychodni lekarskiej, w której obandażowano jej rany jakie sobie zadała.

Osiemnastoletnia dziewczyna zaginęła w Cergy

WERSAL. — W Cergy poszukuje się od niedzieli 18-letniej Gilberte Amette. Dziewczyna zamieszkała przy rodzicach, 2, impasse Ménandon, opuściła dom rodzicielski około godziny 15-ej udając się na spotkanie z narzeczonym.

Między młodymi doszło do ostrej sprzeczki. Narzeczony domagał się od dziewczyny, by ujawnila rodzicom fakt swej ciąży. Dziewczyna odmówiła, oświadczając iż woli się utopć, niż wiadomość podać rodzicom.

Odtąd ślad po nej zaginął. Policja która zajęła się sprawą, w poszukiwaniach swych użyła psa, który ich zaprowadził nad rzekę Oise. Koryto rzeki przeszukano, jednak nigdzie na ślad dziewczyny nie natrafiono. Poszukiwania trwają.



Do Rodaków w Freinville - Sevran (S. et O.)

W niedzielę 14 października o godz 9-ej odbędzie się w kościele św. Elżbiety (Ste Elisabeth) we Freinville - Sevran (S. et O.) Msza polska celebrowana przez kapelana Polskiej Misji Katolickiej z Paryża.

Rodacy stawcie się licznie.

Za Komitet Agnieszka Molliard.

MELUN - DAMMARIE-LES-LYS. — W niedzielę, dnia 14. października o godz. 11.30 zostanie odprawione nabożeństwo przez miejscowego ks.. Po południu tego dnia odbędzie się zebranie Tow. Katolickiego w sali p. Młynarka. Początek zebrania punktualnie o godz. 15.30. Zarząd Tow. Katolickiego wyjątkowo kładzie nacisk na zebranie z powodu ważnych spraw. Wszyscy członkowie Tow. winni być obecni. Sympatycy mile widziani.

Od Redakcji. — P. RAS w Paryżu. Nie znamy adresu o który Pan prosi. Artykuły tej rubryki otrzymujemy z agencji prasowej.



W poczekalni i podróży
Czas ucieka i nie nuży,
Gdy się „Narodowca" czyta...
Że każdego on zachwyca
Treścią swoją, nieodzownie,
Sam Rafałek Wam to powie!

Pchnęła teścia tak mocno, że ten upadając zabił się

RODEZ. — Między Cecylią Fournier z Maleville pod Villefranche de Rouergue (Aveyron), a jej teściem, rolnikiem Henrykiem Roux, lat 79, doszło do gwałtownej kłótni. Niewiasta popchnęła w pewnej chwili mężczyznę tak silnie, że ten upadł i w uderzeniu o ziemię zabił się.

Według wiadomości zebranych przez komisję śledczą, niezgoda między Fournierową a teściem trwała już od lat. Niewiasta jak zeznali sąsiedzi, biła często teścia.

Policja zatrzymała Fournierową.

—:-:—

Pożar w Haute-Marne

ST. DIZIER. — Pożar zniszczył doszczętnie dom mieszkalny i sklep p. Rochat w Doulaincourt (Haute Marne). Ogień, który objął również trzy sąsiednie domy, wyrządził wielkie szkody, które oblicza się na 10 milionów franków.

Sokół

LENS miasto i szyb 2-gi. — Zebranie Tow. Gimn. „Sokół" odbędzie się w niedzielę 14 października o godz. 11.30 w sali p. Lecointe. Obecność wszystkich członków pożądana w sprawie gwiazdki.

NOYELLES s. LENS. — Tow. Gimn. Sokół podaje do wiadomości swym druhom i druhnom oraz członkom, iż gniazdo bierze udział 14 października w rocznicy Koła Polek, która odbędzie się w sali p. Choryńskiego (dawniej Szymurski). Zbiórka przed lokalem p. Delcourta o godz. 15-tej punktualnie.

MARLES-LES-MINES. — Zarząd Tow. Gimn. „Sokół" podaje do wiadomości członkom, iż kwartalne zebranie Gniazda odbędzie się w niedzielę dnia 14. października o godzinie 10-tej rano w sali p. Lisa. Rewizorzy kasy proszeni są o przybycie pół godziny wcześniej.

Wiadomości z BELGII

Poświęcenie największego kościoła w Belgii

Bruksela. — W sobotę 13. października odbędzie się konsekracja Bazyliki Serca Jezusowego w Brukseli. Bazylika ta będzie największym kościołem w Belgii.

Kamień węgielny pod świątynię, która została zbudowana ze składek Belgów w dowód wdzięczności za odzyskanie wolności, został położony w 1905 roku, czyli za panowania Leopolda II.

Świątynia posiada 185 metrów długości, 107 szerokości i będzie mogła pomieścić 36.000 osób (Bazylika św. Piotra w Rzymie pomieści 50.000).

W ceremoniach konsekracyjnych uczestniczyć będą wszyscy biskupi belgijscy, rząd, ciała ustawodawcze, sejmiki prowincjonalne itd...

Księżniczka Józefina Charlotte oraz książe Leodium Albert, siostra i brat króla, zastępować będą panującego w tych uroczystościach.

—:-:—

Groźba strajku

BRUKSELA. — Zarząd Federacji Generalnej Robotników Belgijskich (FGTB) wypowiedział się za strajkiem w kilku działach przemysłu, a mianowicie: w metalurgi, w kopalniach węgla i w przemyśle chemicznym. Strajk ten ma mieć charakter protestacyjny przeciw polityce gospodarczej rządu a zarazem poprzeć postulaty rewindykacyjne syndykatów.

—:-:—

Cena cukru nie będzie podwyższona

BRUKSELA. — Komitet ministerialny dla spraw gospodarczych zajmował się sprawą cen cukru. Komitet uważając, że podniesienie ceny było by sprzeczne z ogólną polityką gospodarczą rządu oraz zasadą cen i płac, postanowił utrzymanie dotychczasowej ceny.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Narodowca"

SPORT

U Rapida Lens

W niedzielę 14. 10. br. na boisku Rapida odbędzie się wielka gra o mistrzostwo P.Z.P.N.-u pomiędzy Rapidem Lens a Unią Bruay. Gra odbędzie się o godzinie 3-ej. Zarząd zaprasza miłośników sportu.

Następujący gracze winni przybyć o godzinie 2. do Café „l'Habitude":

Najdek W., Boursier, Sènicar, Maćkowiak, Najdek J., Taczyński, Troszczyński, Sypniewski, Mielcarek, Burzyński, Szczepański, Klein, Hèlin.

ZARZĄD

—:-:—

U Kuriera Harnes

W sobotę 13. października na boisku Kuriera odbędzie się mecz młodzieży Kuriera przeciw Wingles. Początek meczu o godz. 9.30. Gra o mistrzostwo Artois. Po południu oddział P.Z.P.N.-u jedzie do Fortuny Béthune. Odjazd o godz. 13.45. Zbiórka graczy w lokalu o godz. 13.30.

Drużyna I-A gra na swym boisku o godz. 15-ej przeciw U.SC. Courrières I A. (o mistrzostwo Artois). Zbiórka graczy w lokalu o godz. 14.15.

* * *

Wyniki Kuriera dnia 27 października 51:
Kurier Młodzież 6 — U.S. Courrieres 1.
Kurier P.Z.P.N. 2 — Diana Liévin 7
Kurier I A 0 — Halsnes la Bassé 5.

* * *

Wygrane z loterii K.S. Kurier: 3296 — 0775 — 4352 — 1404 — 0855 — 1761 — 2928 — 0145 — 2423 — 4022.

Wygrane są do odebrania w lokalu P. Dembickiego do dnia 30. listopada. Wygrane nie odebrane do tej daty przechodzą na własność klubu.

* * *

W sobotę dnia 13 października bal nocny w sali p. Batajskiego („Alcazar"). Początek o godz. 22-ej. Podczas zabawy sprzedaż losów. Nagroda ufundowana przez zegarmistrza p. Czajskiego. Pierwsza nagroda zegarek na rękę; II. nagroda duży zegar ścienny. Inne nagrody.

—:-:—

Uwaga Sportowcy 3-ki Liévin i okolicy

W niedzielę 14. października 1951 r. odbędą się na boisku kopalnianym 3-ki Liévin 2 wielkie mecze. Jeden o mistrzostwo P.Z.P.N.-u pomiędzy „Dianą" a P.K.S. Auchel. Zbiórka graczy 2-giego oddziału o godz. 12.45. Mecz o godz. 1.30.

Zbiórka graczy 1-go oddziału o godz. 2-giej. Mecz o godz. 3. Obie zbiórki w sali p. Iwanowskiego.

O liczny udział, celem poparcia młodych graczy klubu prosi ZARZĄD

—:-:—

Rapid Ostricourt — F. C. Bauvin

W najbliższą niedzielę 14 bm. przybędzie do Ostricourt silna drużyna FC. Bauvin. Mecz zalicza się do gier o mistrzostwo II Dywizji „Ligue du Nord"; Bauvin jest jedną z najsilniejszych drużyn tej grupy.

Dotychczas niedzielni przeciwnicy Rapida przegrali tylko jeden mecz.

Rapid po pięknym zwycięstwie nad Phalempin 5 — 1, powinien zwyciężyć przed swoją publicznością. Oddział został zestawiony w jak najsilniejszym składzie i można już przewidzieć zaciętą walkę.

Mecz rozpocznie się o godzinie 15-tej na boisku Rapida (obok 6-tki).

Oddział 1 B., dotychczas niezwyciężony w tym sezonie, wyjeżdża do Bauvin, gdzie powinien zdobyć zwycięstwo. ZARZĄD

Gniazdo Sokoła Divion zdobyło po raz trzeci puchar wędrowny w zawodach o mistrzostwo Okręgu I. na przyrządach

Do zawodów na przyrządach o mistrzostwo Okręgu I. stanęły gniazda: Divion, Béthune i Barlin. Zawody rozpoczęły się o godzinie 10-tej 15 pod kierownictwem naczelnika Związku druha Wolskiego oraz druha Karwackiego. Program składał się z ćwiczeń na drążku, na poręczach, ze skoków przez konia i ćwiczeń wolnych. Najlepszym zespołem okazało się gniazdo Divion, które postawiło 10 zawodników we wszystkich trzech klasach. Gniazda Béthune i Barlin wystąpiły poraz pierwszy. Dobrze się jednak zareprezentowały. Miejscowa publiczność z wielkim zainteresowaniem przyglądała się zawodom, oklaskując zawodników. Najlepszym zawodnikiem — indywidualnie — okazał się druh Waligóra Czesław z Barlin.

Wyniki zespołowe gniazd

1) Divion pkt. 351 (puchar wędrowny); 2) Béthune pkt.; 168; 3) Barlin pkt. 155,10.

Wyniki indywidualne o nagrody

1) Waligóra Czesław z Barlin pkt. 55,10; 2) druh Nowacki Henryk z Divion pkt. 50,30; 3) Kulak Jan z Divion pkt. 50,25; 4) Dudzik Czesław z Divion pkt. 48,80.

W klasie średniej

1) Kozaczyk Kazimierz z Divion pk. 40,45; 2) Sadyś Łucjan z Divion pkt. 39.15; 3) Buchert Jan z Divion pkt. 38,7'; 4) Wolski Zygmunt z Béthune pkt. 37.35; 5) Kulak Andrzej z Divion pkt. 34.25.

W klasie niższej

1) Karwacki Rajmund (syn) z Divion pkt. 32,25; 2) Kuc z Béthune z Divion pkt. 30,65; 3) Mytkowski Teodor z Divion pkt. 29,15; 4) Filipiak z Divion pkt. 22.

Gniazdo Divion oraz gościnny, wydali z okazji zdobycia pucharu poraz trzeci, wino honorowe, po czym Naczelnik Związku wręczył prezesowi gniazda Divion druhowi Sadysiowi puchar Okręgu I. życząc Towarzystwu dobrego rozwoju.

* * *

Nagrody dla wszystkich zawodników tak z zawodów o mistrzostwa lekkoatletyczne jak i z zawodów zlotowych czy na przyrządach będą wydane na zebraniu i ćwiczeniach naczelników. Data będzie podana w następnym komunikacie. „Czołem"!

NACZELNICTWO OKRĘGU I.

Harcerstwo

Komunikat Harcerzy Sallaumines

Przypomina się Polonii z Sallaumines i okolicy, że uroczystość harcerska — obchód z rocznicy i poświęcenie sztandaru drużyny im. Stefana Starzyńskiego — odbędzie się w niedzielę 14. października br.

Uroczystość rozpocznie się rano zbórką harcerzy na probostwie w Sallaumines o godz. 8-ej. Rodzice chrzestni tak samo zbierają się i przyłączają się do harcerzy. O godz. 8.30 nastąpi wspólny wymarsz do kościoła. Godz. 10. fotografia. Godz. 10.30 przyjęcie chrzestnych w sali. Godz. 15. w sali Jańczaka w Sallaumines otwarcie kasy, oraz przyjmowanie towarzystw. Godz. 16. punktualnie rozpoczęcie uroczystości. Wieczorem zabawa taneczna.

Przypominamy harcerzom z Sallaumines, że wspólna spowiedź św. odbędzie się w sobotę o godz. 17.30 w kościele parafialnym Sallaumines.

Drużynowy

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

MERICOURT CORONS - NOYELLES. — Tow. Mężów Kat. im. św. Barbary-Wojciecha odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę 14 października o godz. 15-tej w ognisku parafialnym.. Zarząd.

BARLIN. — Katol. Stowarzyszenie Mężów Polskich im. św. Barbary odbędzie w niedzielę, dnia 14.-go października br. swe miesięczne zebranie w sali zebrań przy ul. Bd. Arago o godz. 14.30

O konieczne i punktualne przybycie z powodu ważnych spraw prosi bardzo Zarząd

CALONNE - RICOUART. — Tow. Świętej Barbary podaje do wiadomości, że miesięczne zebranie Tow. odbędzie się w niedzielę 14. 10. o godzinie 14. u p. Kury. O liczny udział prosi Zarząd

Kombatanci

Okr. I. Związku Rez. i b. Wojskowych

Zarząd Okręgu I. Zw. Rez. i był. Wojskowych prosi koła wchodzące w skład Okręgu, aby raczyły brać licznie udział w 20-tej rocznicy bratniego koła w Calonne Ricouart, która odbędzie się 14. października w sali p. Kury. (Przystanek autobusów jest przy sklepie p. Walerego Budzyńskiego).

Zarząd Okręgu I.

—:-:—

LENS. — Koło Rez i b. Wojsk. Lens obchodzi 20-rocznicę swego istnienia w dniu 21 października br. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w kaplicy polskiej św. Elżbiety o godz. 10 rano.

Punktualnie o godz. 15-tej po południu w sali Familia akademia z udziałem p. Kokosznickiej (Niny Oleńskiej) i Ref-Rena (autora znanej pieśni „Czerwone Maki na Monte Casino) z sekcji polskiej radia oraz planisty Alfreda Szera.

Bratnie organizacje prosimy o łaskawe wysłanie pocztów sztandarowych na nabożeństwo. Nie wątpimy, że uroczystość ściągnie rzesze rodaków, których jak najserdeczniej zaprasza Zarząd.

BRUAY - THIERS. — Zebranie Stow. b. członków P.O.W.N. odbędzie się w lokalu S. Bébena, 777, rue Jean Jaurès dnia 14 października o godzinie 10.30.

ROUBAIX. — Zarząd Z.U.P.R.O. zawiadamia wszystkich członków, że 14 października od godziny 10—11-tej w Domu Polskim, 128-ter Grand Rue kolega Jan Muciek kierownik imprez i kol. Fr. Murczak skarbnik, udzielać będą w pewnych sprawach informacji dla tych, którzy nie mogli przybyć na ostatnie zebranie. Zarząd prosi o punktualne przybycie.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Związek Polskich Towarzystw Muzycznych we Francji

Związek Polskich Tow. Muzycznych we Francji przypomina Kołom i Klubom Muzycznym, że Konkurs Muzyczny odbędzie się 28 października. Zjeżdżamy się do Mazingarbe, aby stanąć ze swymi zespołami do szlachetnej rywalizacji.

Już od dłuższego czasu wre praca w poszczególnych Kołach nad wyćwiczeniem repertuaru. Dyrygenci starają się zespoły udoskonalić, aby otrzymać największą punktację za utwór odegrany.

Wspaniały puchar został na konkurs ofiarowany przez naszego członka honorowego, wydawcę „Narodowca" p. Michała Kwiatkowskiego, za który tą drogą w imieniu wszystkich muzyków składam serdeczne podziekowanie. „Cześć Muzyce!"

CHUDERSKI Wacław, sekr. Zw.

—:-:—

NOEUX-les-MINES. — Koło śpiewu „Wanda" zawiadamia śpiewaków, iż lekcja odbędzie się 14. bm. punktualnie od godz. 8.30 do godz. 10-tej (dyrygent wyjeżdża). Po lekcji odbędzie się zebranie, na które zaprasza się wszystkich członków koła. Miłośnicy śpiewu mile widziani.

Bractwo Kurkowe

MERICOURT SOUS LENS. — Zebranie Bractwa Kurkowego odbędzie się w niedzielę 14. 10. o godzinie 15-ej w lokalu p. Chouna. O przybycie wszystkich członków prosi Zarząd

NOYELLES SOUS LENS. — Miejscowe Bractwo Kurkowe zawiadamia członków, iż w niedzielę, dnia 14. X. o godz. 15-tej odbędzie się zebranie Bractwa w sali p. Mlinara. Po zebraniu strzelanie ostre. Sympatycy sportu strzeleckiego mile widziani. Prosi się o punktualne przybycie.

Zarząd

KSMP

20-lecie K.S.M.P. — Libercourt

K.S.M.P. męskiej Libercourt obchodzi swą 20-tą rocznicę istnienia dnia 14 października br. w sali św. Kazimierza (szyb 5).

Program przedpołudniowy: O godz. 11.15: Zbiórka w sali kopalnianej. — O godz. 11.45: Wymarsz do kościoła na Mszę św.

Program uroczystości popołudniowej: Otwarcie kasy o godz. 16.30 — Rozpoczęcie uroczystości o godz. 17.30: 1) Śpiew; 2) Sztuka w 4 aktach „Tak jej widocznie sądzone"; 3) Duet; 4) Zabawa taneczna.

—:-:—

BRUAY, 7-ka. — Zebranie K. S. M. P.-ż. Bruay 7-ka, odbędzie się w niedzielę, dnia 14. października br. o godz. 3-ciej w salce parafialnej przy kaplicy.

OIGNIES - OSTRICOURT. — K.S.M.P. męskiej zwołuje swe miesięczne zebranie na niedzielę 14. października. Zebranie odbędzie się o godz. 14.30 w patronażu.

O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować „**Narodowiec**" **LENS** (P.-de-C.)
● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer**, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.
● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem**, dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy**.
● **Opłata** za Drobne Ogłoszenie podana jest nad każdą rubryką i oznacza cenę za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy. za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna **SŁUŻĄCA** do wszelkiej pracy domowej (może być dziewczyna, od lat 17, lub wdowa). Dobre wynagrodzenie i wyżywienie. Zgłosz. pod adresem: „Relais Routier", chez JULOT à CUVILLY (Oise) - Tel. 9. (2335)

SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej (do lat 40) posiad. referencje, potrzebna do 2-osobowej rodziny. Płaca zależnie od zdolności. Pisać: BRUNEAU, 43, rue Gén. de Gaulle, WATTIGNIES (Nord). (2336)

Uczciwa **SŁUŻĄCA** do pracy domowej, znająca się na kuchni i posiad. referencje, może się zgłosić do: Mme CHATILIEZ, 70, rue Maréchal Foch, ROBAIX (Nord) - (4. piętro). (2337)

KOBIETA potrzebna do pomocy na fermie i w domu. Życie rodzinne. Dobra płaca. Uczciwość wymagana. Zgłosz. do: RAFFLEGEAU François, Petit - Bois Girard, St-MACAIRE - en - MAUGES (Maine-et-Loire) (2338)

Potrzebny dobry czeladnik **RZEŹNICKI**. Zgłosz. do: Leon SADOWSKI, Boucher-Charcutier à REVIN (Ardennes). (2339)

Potrzebny zaraz **ROBOTNIK ROLNY**, samotny (może być w starszym wieku). Praca stała; płaca według ugody. Zgłosz. do: BUKOWSKI à Grosland de Brigueuil (Charente). (2340)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

GÓRNIK pensjonowany, lat 56, poszukuje jakiejkolwiek pracy u przemysłowca (może być u piekarza) lub w gospodarstwie do pracy w podwórzu, do bydła lub do owiec, u Polaka, za skromne wynagrodzenie i całkowite utrzymanie. Oferty do „Narodowca" pod nr. 2343.

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Stanisław **KORBALA**, który nie daje żadnego znaku życie o sobie od r. 1939 (ostatnio zam. w Lens, route d'Arras - Café Edouard Joly i zatrudniony był w przedsiębiorstwie Beaucourt), **poszukiwany jest przez brata i siostry.** Ktoby wiedział o jego losie, proszony jest o nadesłanie wiadomości do: Wacław KORBALA, ul. Cmentarna 23 m. 1, CZĘSTOCHOWA (Polska). (2341)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania od Paryża 9 km, wolny **DOM** murowany, 3 pok., kuchnia, piwnica, duże przynależności, woda, elektr., ponad 1.000 m. kw. ogrodu. **Cena: 800.000 fr.** Zgłosz. do: W. STADNIK, 34, Rue des Chasseurs, ARGENTEUIL (S.-et-O.), Tel. ARGenteuil 18-39.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Tłumacz Przysięgły - C. BYSTROŃ
przygotowuje papiery do ŚLUBU, NATURALIZACJI, RENT itd. — sprowadza dokumenty. Tłumaczenia ważne w całej Francji.
Listy adresować
Mr. C. BYSTROŃ — Traducteur Juré
1, rue Jacquart MARCQ en BAROEUL (Nord)
Załączyć znaczek na odpowiedź

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA - LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre